NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 312 (2353). Wilno, Poniedziałek 20 Listopada 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

POWRÓT DO TRADYCJI

Po przesileniu politycznem w Rumunji

(Od naszego korespondenta).

Bukareszt, w listopadzie 1933 r.

Ostatnie przesilenie gabinetowe w Rumunji, które wybuchło skutkiem tak nagłego cofnięcia przez króla zaufania do rządu dr. Vaide Voevod, nie było w gruncie rzeczy niespodzianką dla nikogo, kto śledził uważnie życie polityczne tego kraju w ostatnich latach i zna metody polityki wewnętrznej, które zwykła stosować u siebie nasza południowa sojuszniczka.

Przyjęte jest, bowiem w Rumunji, że na wzór angielski zmieniają się kolejno u steru nawy państwowej dwa największe stronnictwa, któremi są: ustępująca obecnie od rządów partja narodowo-chłopska i jej spadkobierczyni partja narodowo-liberalna. Różnica z Anglją polega jedynie na tem że tam dzieje się to na skutek wyborów parlamentarnych, tu zaś odwrotnie wybory są zjawiskiem wtórnem, następującem na skutek uprzedniej zmiany kierunku rządów, zadecydowanej przez króla. Podobna decyzja królewska zapada wówczas, gdy dana partja rządząca zużyje się u władzy, gdy wyczerpie swe możliwości programowe i gdy jej współzawodniczka z opozycji skonsoliduje się dostatecznie i wzmocni na to, aby sprostać trudom i odpowiedzialności rządzenia. Po takiem spadkobierstwie rządów następuje z reguły rozwiązanie parlamentu i nowe wybory celem umożliwienia nowej partji rządzącej dobrania sobie takiego składu ciał ustawodawczych, który będzie posłusznem narzędziem w ręku nowego rządu. Zadanie to nie jest wcale trudne, zważywszy na specyficzną bardzo rumuńską ordynację wyborczą, przyznającą tej liście, która uzyska conajmniej 40 proc. głosów przy wyborach, premję w postaci połowy wszystkich mandatów pozostałych do podziału po zaspokojeniu proporcjonalnej należności partji zwycięskiej. Ponieważ zaś dość duża bierność polityczna społeczeństwa rumuńskiego skłania zazwyczaj szerokie rzesze ludowe do głosowania na tych, którzy dzierżą w swych rękach ster rządów, co zapewnia temu stronnictwu conajmniej 40 proc. głosów, partja rządząca zyskuje w ten sposób automatycznie conajmniej 70 proc. ogółu mandatów w obu izbach, co daje jej bezwzględne panowanie nad sytuacją w parlamencie.

Na likwidację rządów narodowo-chłopskich, czyli nacjonal-caranistycznych złożyło się oczywiście dużo powodów. Jednym z nich były niewątpliwie wewnętrzne tarcia, zarysowane ostro przed dwoma miesiącami w łonie stronnictwa z chwilą, gdy ciągle jeszcze bardzo wpływowy były szef partji p. Juljusz Maniu wypowiedział się przeciwko kierunkowi bezkrytycznej lojalności dla korony, reprezentowanemu przez premjera Vaidę. Obecnie, przechodząc do opozycji stronnictwo będzie miało możność zrewidować swój program w tej dziedzinie i skonsolidować zapatrywania swych przywódców, przyczem należy przypuszczać, że p. Maniu powróci znowu na czoło partji, przejmując kierownictwo stronnictwa z rąk dr. Vaidy, który go przed pół rokiem na tem stanowisku zastąpił.

Lecz były też inne przyczyny, które spowodowały tak raptowne cofnięcie przez króla zaufania poprzedniemu rządowi. Opinja publiczna w Rumunji szuka ich m. in. w polityce wewnętrznej tego rządu. Powszechną, bowiem, uwagę i zaniepokojenie sfer patrjotycznych wywoływała tolerancja władz państwowych wobec podnoszących coraz bardziej głowę w Rumunji skrajnie prawicowych żywiołów nacjonalistycznych, zarówno rumuńskich, jak i niemieckich, które przeszczepiać zaczęły żywcem na rumuński grunt wzory z III Rzeszy Hitlera. Coraz bardziej prowokacyjna postawa tych elementów, które organizowały jawnie swe bojówki partyjne i rozwijały skrajnie antysemicki program polityczny, a które są kierowane przez pp. Cuzę, Codreanu i Tatarescu w społeczeństwie rumuńskiem i przez męża zaufania Hitlera p. Fabriciusa o ile chodzi o mniejszość niemiecką, wywoływać zaczęła w społeczeństwie atmosferę niezdrowego podniecenia, grożącą wewnętrznemi zamieszkami i noszącą posmak tworzenia państwa w państwie. Król nie pozostał głuchy na okrzyk powszechnego oburzenia za tolerowanie podobnych elementów tak niebezpiecznych z punktu widzenia państwowego zwłaszcza obecnie, w okresie nieobliczalnego rozwoju wypadków na tym tle w Niemczech, i, według panującego tu przekonania uczynił premjerowi Vaidzie zarzut, że nie panuje on nad wytwarzającą się w kraju sytuacją.

Stronnictwo liberalne, które po pięciu latach opozycji powróciło ostatnio do steru rządów w Rumunji, posiada za sobą duże tradycje historyczne. Ono to stało u kolebki królestwa rumuńskiego przed laty sześćdziesięciu i ono, kierowane wówczas przez swego wybitnego założyciela Jana Bratianu, kładło podwaliny pod gmach państwowy Rumunji.

W dziejach Rumunji od tego czasu spotykamy stale nazwisko zasłużonego rodu Bratianów, którego trzej przedstawiciele piastowali stanowisko premjerów w najtrudniejszych okresach budowy i rozwoju państwa na przestrzeni czasu d r. 1870 do 1932. Im zawdzięcza Rumunja swe zjednoczenie narodowe, oswobodzenie się od lenności tureckiej i rosyjskiej, dalej swe stanowisko podczas wielkiej wojny i wreszcie system swych współczesnych sojuszów, będący podstawą jej polityki zagranicznej i gwarancją niezależności.



Król Karol Rumuński w towarzystwie króla Jugosławji.

Premjer Jan Duca, który piastował już przed dziesięciu laty w gabinecie Jana Bratianu (syna) tekę ministra spraw zagranicznych nie jest w Polsce osobą obcą. Przyczynił się on wybitnie do pogłębienia sojuszu polsko-rumuńskiego i towarzyszył w charakterze ministra spraw zagranicznych rumuńskiej parze królewskiej podczas wizyty oficjalnej w Warszawie w r. 1923. Od tego też czasu zdobi go tak rzadka na piersiach mężów stanu niebieska wstęga orderu Orła Białego.

Sądząc ze wstępnych wynurzeń premjera Duca, polityka jego rządu pójdzie po ścieżkach dobrze utorowanych tradycjami stronnictwa liberałów. W dziedzinie wewnętrznej zamierza on zastosować tak konieczną w czasach dzisiejszych dyscyplinę, zapewniającą porządek i bezpieczeństwo pubuczne. Demokracja parlamentarna (dodajmy: specyficznie rumuńska, *Przyp. Red.*) ma przytem pozostać kamieniem węgielnym ustroju państwowego. W dziedzinie finansowej oszczędność i równowaga budżetowa mają iść w parze z poszanowaniem zobowiązań państwa. W polityce zagranicznej pozostanie Rumunja wierna systemowi swych aljansów i dążyć będzie do przyjaznych stosunków ze wszystkiemi państwami. Zresztą w tej dziedzinie ciągłość polityki jest zapewniona przez pozostawienie teki spraw zagranicznych w fachowych rękach p. Titulescu, który, jak to mieliśmy sposobność widzieć niedawno, podczas jego podróży bałkańskiej, jest inicjatorem wielkiej akcji odprężenia stosunków między państwami bałkańskiemi, a zwłaszcza między Rumunją, Bułgarją i Jugosławją. Jak dotąd, sądząc z niedawnych spotkań króla Aleksandra z Borysem i Borysa z Karolem oraz z zapowiedzianego zjazdu wszystkich trzech monarchów w Białogrodzie, wnosić można, że akcja ta jest na jaknajlepszej drodze, przynajmniej wśród kierowniczych sfer trzech zainteresowanych państw.

J. Gr-ski.

Stabilizacja dolara

od 1 stycznia 1934 r.?

BERLIN, (Pat). Z Nowego Yorku donoszą, że prezydent Roosevelt zamierza na dzień 1 stycznia 1934 a więc jeszcze przed zebraniem Kongresu dokonać stabilizacji dolara. Stabilizacja ma nastąpić w stosunku 50 procent do dawnego parytetu złota. Szczegóły planu stabilizacyjnego na razie są nieznane, słychać tylko, że jako pokrycie użyte zostanie w większym niż dotychczas stosunku srebro.

Z. S. R. R. — U. S. A.

Z inicjatywy Roosevelta.

MOSKWA, (Pat). Komentując nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi a Z. S. R. R. „Prawda" podkreśla, że stało się to dzięki inicjatywie prezydenta Roosevelta. Dziennik zaznacza, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych amerykańsko-sowieckich nabiera specjalnego znaczenia w chwili, gdy światu zagraża niebezpieczeństwo ze strony państw imperjalistycznych, które dążą do przywrócenia wewnętrznego dobrobytu i ładu kosztem in. państw i obcych terytorjów.

Sceptycyzm prasy niemieckiej.

BERLIN, (Pat). Prasa niemiecka z dużą rezerwą przyjęła wiadomość o wynikach rozmów między prezydentem Rooseveltem a komisarzem Litwinowem. Długoletni korespondent „Berliner Tageblattu" w Moskwie a następnie w Ameryce Paweł Schaefer pisze, że Niemcy nie bezpośrednio politycznie zainteresowane w porozumieniu amerykańsko-sowieckiem. W dziedzinie gospodarczej Ameryka była przez 3 lata konkurentem Rzeszy. Uznanie Sowietów przez Stany Zjednoczone sprzyjać będzie rozwojowi stosunków handlowych i finansowych między obu krajami, ale rząd sowiecki — zdaniem korespondenta — nie spełni oczekiwań Ameryki co do olbrzymich zamówień. Pozatem interesuje Niemcy sprawa gwarancyj obywatelskich dla obywateli amerykańskich, przebywających w Rosji, które przez rząd sowiecki zostały przyznane Stanom Zjednoczonym.

Moskiewski korespondent „Boersen Zeitung" wskazuje, że w rozmowach waszyngtońskich głównem zagadnieniem było zagadnienie Dalekiego Wschodu. W tej dziedzinie leżą też największe zobowiązania Ameryki, która jakoby zobowiązała się nie dopuścić do zbrojeń interwencji przeciw Rosji i do naruszenia suwerenności jej terytorjów. Znaczenie zagadnienia Dalekiego Wschodu podkreślone zostaje przez to, ż rząd sowiecki zamierza wysłać jako pierwszego swego ambasadora do Waszyngtonu jednego z najlepszych znawców Azji Wschodniej, byłego ambasadora sowieckiego w Tokio, Trojanowskiego.

Dar biskupa siedmiogrodzkiego dla Marszałka Piłsudskiego.

BUKARESZT, (Pat). Biskup siedmiogrodzki Mailat przesłał za pośrednictwem poselstwa polskiego w Bukareszcie w darze Panu Marszałkowi Piłsudskiemu fotografję odsłoniętego ostatnio w Cluj „popiersia Stefana Batorego z dedykcją, w której zaznacza, że przeprowadzone osobiście przez Pana Marszałka w bibljotece w Alba Julja podczas pobytu swego w Siedmiogrodzie badania dokumentów dotyczących Stefana Batorego dały impuls do uczczenia pamięci króla Batorego w 400-setną rocznicę jego urodzin.

Jubileusz skroplenia powietrza.

POZNAŃ, (Pat). W niedzielę w auli Uniwersytetu poznańskiego odbył się uroczysty obchód 50-lecia skroplenia powietrza przez pp. profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego Wróblewskiego i Olszewskiego. Obchód zagaił rektor dr. Runge, który z okazji 10-lecia oddziału Polsk. Tow. Fizycznego w Poznaniu złożył serdeczne życzenia dalszego rozwoju tej instytucji. Prezes tego Towarzystwa, prof. Penczalski, nakreślił życiorysy obu znakomitych naszych uczonych. Zkolei przemawiał przedstawiciel Uniwersytetu im. króla Karola IV w Pradze dr. Dolejszek.

Walka uliczna Ukraińców z komunistami w... Londynie

LONDYN, (Pat). Z Nowego Yorku donoszą, że wczoraj doszło tam do ostrych walk ulicznych między Ukraińcami a komunistami. Pochód około 7000 Ukraińców emigrantów, protestujących przeciwko uznaniu Sowietów, zaatakowany został przez komunistów. Z wielkim trudem udało się policji walkę zlikwidować. Ukraińcy odbyli następnie wiec, na którym uchwalili rezolucję, domagającą się od prezydenta Roosevelta, aby zażądał od komisarza Litwinowa specjalnych gwarancyj, że ruch ukraiński nie będzie przez rząd sowiecki prześladowany.

Poświęcenie pomnika legjonistów w Amelinie.

WARSZAWA, (Pat). Dzisiaj pod wsiami Laski i Amelin w województwie kieleckiem odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika i cmentarza legjonistów polskich, poległych tam w roku 1914. Na uroczystość tę przybyli drugi wiceminister spraw wojsk. gen. Sławoj-Składkowski, prezes Sławek, wojewoda kielecki Paciorkowski, generałowie Jarnuszkiewicz Tokarzewski, Rouppert i Wróblewski, poseł Brzęk-Osiński, Starzak, senator Barański, wyżsi wojskowi, przedstawiciele władz miejscowych, delegacje liczne rzesze mieszkańców z okolicy.

Po Mszy Św. ks. biskup sandomierski Jasiński dokonał poświęcenia pomnika. Nastąpił uroczysty apel poległych legjonistów. Listę odczytał generał Tokarzewski. U stóp pomnika złożono wieńce od Pana Prezydenta Mościckiego, Pana Marszała Piłsudskiego oraz wiele innych wieńców.

Wybuch gazów.

LONDYN, (Pat). W kopalni węgla w pobliżu Chesterfield nastąpił dzisiaj silny wybuch gazów, skutkiem czego 18 górników zostało zasypanych. Energiczna akcja ratunkowa doprowadziła do uratowania czterech górników pozostałych 14 poniosło śmierć na miejscu.

Akademja ku czci pierwszego premjera Jędrzeja Moraczewskiego.

WARSZAWA, (Pat). W Teatrze Wielkim odbyła się w niedzielę uroczysta akademja ku uczczeniu premjera pierwszego rządu Rzeczypospolitej Polskiej, Jędrzeja Moraczewskiego, w 15-tą rocznicę utworzenia tego rządu. Na uroczystość przybyli członkowie rządu z p. premjerem Jędrzejewiczem na czele, przedstawiciele władz miejskich, prezes Akademji Literatury Sieroszewski, generałowie Orlicz-Dreszer, Zamorski i Stachiewicz, pułk. Jagrym Maleszewski, wielu posłów, związkowych działaczy społecznych, przedstawicieli organizacyj robotników i młodzieży robotniczej. Sala Teatru Wielkiego wypełniona była szczelnie publicznością. Za stołem prezydjalnym ustawiły się poczty sztandarowe. W loży I piętra zajął miejsce prezes Jędrzej Moraczewski z małżonką. Akademję zagaił przemówieniem powitalnem przewodniczący komitetu uroczystości, poseł Antoni Pączek, który wygłosił następnie odczyt na temat: „Rola i znaczenie Jędrzeja Moraczewskiego w dobie 1918—1919 r.". Wygłoszono szereg przemówień, w których mówcy złożyli wyrazy hołdu dostojnemu jubilatowi, podkreślając wybitne zasługi Jędrzeja Moraczewskiego, położone w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego, które przetrwało do dnia dzisiejszego i umocniło się. Liczne były przemówienia delegatów rozmaitych związków zawodowych, górników, robotników budowlanych, metalowców, pracowników ubezpieczeń społecznych, pracowników tramwajowych.

Następnie prezesowi Jędrzejowi Moraczewskiemu składali życzenia członkowie pierwszego rządu niepodległej Polski, byli ministrowie Supiński, Iwanowski, Malinowski i Downarowicz, poczem zabrał głos prezes Moraczewski, który podziękowawszy za życzenia zaznaczył, że nie może przyjąć przypisywanych mu wszystkich zasług, gdyż były to zasługi wszystkich ministrów pierwszego rządu niepodległej Polski, którzy wszyscy pracowali ponad siły, tworząc w ogniu walk aparat administracyjny, i stanowiąc prawa. Podkreślając prace poszczególnych ministrów pierwszego rządu prezes Moraczewski szczególny nacisk położył na zasługi Marszałka Piłsudskiego, który całkowicie wziął na swe barki trud zorganizowania armji i obrony granic młodego państwa. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Komendanta Józefa Piłsudskiego. Okrzyk ten zebrani gorąco podchwycili.

Na zakończenie oficjalnej części akademji odczytano depesze nadesłane z okazji 15-lecia pierwszego rządu przez pp. ministrów Pierackiego, Zarzyckiego, Butkiewicza, Kalińskiego, Nakoniecznikoff-Klukowskiego, Michalskiego, Hubickiego, przez prezesa Walerego Sławka, prezesa Generalnej Prokuratorji Bukowieckiego, b. premjera Bartla i w. in.

Rugi.

BERLIN, (Pat). Związek adwokatów zwrócił się do wszystkich swych członków niearyjskiego pochodzenia z wezwaniem do ustąpienia ze związku. Zarządzenie to nastąpiło zgodnie z postanowieniem statutu przyjętego na ostatnim kongresie prawników w Lipsku.

Amnestja w Niemczech.

BERLIN, (Pat). W związku z wynikiem wyborów do Reichstagu dn. 12 b. m. prezydent policji we Wrocławiu Heines zarządził zwolnienie 100 osób z więzienia prewencyjnego.

Wyłączyć stary testament i nie szukać miejsc świętych w Palestynie...

BERLIN, (PAT). — Na zgromadzeniu ewangelickiego związku „Deutsche Christen" biskup Hossenfeder wygłosił charakterystyczne przemówienie, w którem podkreślił między innemi, że zjednoczony kościół ewangelicki Rzeszy będzie mógł spełnić swe zadanie tylko wówczas, gdy ograniczy się do swoich zadań w ramach narodu. Mówca zaznaczył dalej, że należy wyłączyć stary testament z rzędu ksiąg religijnych oraz wyrzucić z nowego testamentu pewne wersety, zupełnie zniekształcone. Ludzie obcej rasy — podkreślił mówca — nie mają czego szukać w niemieckim kościele narodowym.

Dalej biskup zaznaczył, że świętych miejsc religijnych należy szukać nie w Palestynie, lecz w kraju ojczystym.

Henderson poufnie naradza się o losach konferencji rozbrojeniowej.

GENEWA, (Pat). Dzisiaj po południu u przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona odbyła się trzygodzinna narada reprezentantów Francji, Wielkiej Brytanji, Włoch i Stanów Zjednoczonych. W naradzie wziął udział również sprawozdawca generalny minister Benesz.

Przewodniczący konferencji kategorycznie wezwał uczestników narad do zachowania największej dyskrecji, tak że poszczególni delegaci odmówili udzielenia choćby najogólniejszych wyjaśnień o naradzie. Wydano tylko komunikat, iż przewodniczący przedstawił obszerne expose o sytuacji i przypomniał decyzję powziętą przez komisję główną w czerwcu co do konieczności osiągnięcia większego stopnia porozumienia, zanim przystąpi się do II czytania brytyjskiego projektu. Następnie narady odroczono do poniedziałku.

Według pogłosek minister Paul Boncour złożył deklarację, domagającą się kontynuowania prac konferencji rozbrojeniowej bez względu na nieobecność Niemiec. Delegat włoski uważał, że kontynuowanie konferencji bez Niemiec jest niemożliwe i że należy zwołać konferencję z udziałem Niemiec w Rzymie.

Skradziony obraz.



Skradzione w Sztokholmie dzieło Rembranta p. t. Jeremjasz opłakujący zburzenie Jerozolimy.

Osada słowiańska na górze Bekieszowej

Wykopaliska potwierdziły pierwotne przypuszczenia.

Teren góry, nazywanej w swoim czasie Bekieszową, przez wiele stuleci krył w sobie ciekawą zagadkę z dziejów plemion słowiańskich na terenie obecnego miasta Wilna w okresie wczesnohistorycznym. Zagadkę tembardziej niezwykłą, bo pochodzącą z czasów, poprzedzających bezpośrednio wystąpienie Wilna na historyczną widownię naszych ziem jako miasta, będącego w posiadaniu litewskiem.

Niestety zwykły bieg wypadków z czasem coraz bardziej zagmatwał tę zagadkę i zniszczył wiele dowodów, mogących doprowadzić do jej rozwikłania.

Mianowicie — działanie erozyjne wody zaczęło przed kilku stuleciami żłobić teren góry i drążyć w niej coraz bardziej pogłębiające się wcięcie. Jednocześnie coraz większa przestrzeń góry zsuwała się i spływała do Wilejki. Woda spłókała znaczną, a może nawet większą część cennego materjału.

Pod koniec wieku XIX, a więc po wypadku runięcia części góry Bekieszowej z mauzoleum Bekiesza (w roku 1841?), na prawym brzegu Wilejki zaczęły gromadzić się w większej ilości skorup gliniane.

Na te drobne ułamki starych garnków perwszy zwrócił uwagę pan Uziębło, niestrudzony zbieracz i badacz zabytków z przeszłości Wilna.

W roku 1916 p. Uziębło ogłosił w miejscowej prasie rezultat swych dociekań wnioskując, że na górze Bekieszowej znajduje się prastare cmentarzysko plemienia słowiańskiego Krywiczan.

O tem odkryciu p. Lucjana Uziębły zapomniano. Dopiero przypadek znowu zwrócił uwagę na zabytki góry Bekieszowej. Stało się to jak podawaliśmy, przed kilku tygodniami. **Odkryto na górze Bekieszowej ślady osady słowiańskiej wczesnohistorycznej.**

Dziś góra Bekieszowa oddzielona jest od góry Trzykrzyskiej młodem wcięciem erozyjnem, które stale rozszerza się i niszczy jej stoki i cypl. Kilkaset lat temu na miejscu tego wcięcia istniała zaciszna kotlina, otoczona większemi wzgórzami. Ślady osady wczesnohistor., jak już pisaliśmy, występują **pod warstwą humusu i piasku** na dość znacznej przestrzeni tak, iż należy wnioskować, że **osada zajmowała kiedyś całą przestrzeń tej kotliny.**

W ubiegłym tygodniu na górze Bekieszowej rozpoczęto wykopaliska. Prace objęły przedewszystkiem najbardziej zagrożony cypel góry. Robotami kierowała i znalezione zabytki określała p. dr. Helena Cehak, udział brali członkowie Koła Prehistoryków St. USB., które finansowało te wykopaliska. Robotników w liczbie 18 dostarczył miejscowy Fundusz Pracy.

Cypel szerokości od 6-ciu do 11 mtr. na długości średnio 26 mtr. podzielono na 6 odcinków terenowych, z których jeden biegł koło zbocza na odległość 33 mtr. od końca cypla. Na całej tej przestrzeni zdjęto całkowicie w ciągu siedmiu dni darń, warstwę piasku, następnie warstwę zawierającą zabytki, a w niektórych miejscach, wkopano się w teren góry na głębokość około 2 mtr.

Praca na tym odcinku była b. trudna, ponieważ wskutek osuwania się stoków góry warstwa kulturowa przesunęła się w wielu miejscach

Pierwsze przedmioty zaczęły się ukazywać **na głębokości 60 cm.** pod warstwą piasku.

Przedewszystkiem natrafiono na dużą ilość **skorup naczyń glinianych koloru czarnego albo bronzowo-czerwonego** — toczonych na kole garncarskiem albo wyrabianych ręcznie. Glina z której robiono te naczynia, prawdopodobnie miejscowego pochodzenia, zmieszana jest z piaskiem. Znaczna część naczyń tych, sądząc ze znalezionych skorup, była zdobiona w górnej swej części koło krawędzi **ornamentem falistym,** biegnącym poziomo niekiedy w kilku rzędach. Jak już pisaliśmy poprzednio, **ornament ten charakteryzuje wyroby garncarskie plemion słowiańskich w okresie wczesno historycznym.**

Następnie wydobyto **ogromną ilość kości zwierzęcych, które noszą ślady rozbijania.** Można przypuszczać, że są to odpadki kuchenne, pozostawione przez człowieka. Po powierzchownem zbadaniu tych kości można zauważyć wśród nich kości należące do krowy, świni, ptactwa i ryb. Znaleziono także kości psa i konia.

Zachowały się również przedmioty z innego materjału. Znaleziono **przęślik kamienny do wrzeciona.** Jest to b. ciekawy wypadek, bo przęśliki w okresie wczesnohistorycznym u plemion słowiańskich i letto-litewskich, wyrabiane były przeważnie z gliny.

Między innemi znaleziono **klucz bronzowy** długości 5 cmt. Analogicznego kształtu klucze spotykane są w **grobach słowiańskich.** Przeznaczenie ich nie jest bliżej znane. Przypisują im znaczenie kultowe. Klucz bronzowy z góry Bekiszowej jest więc wyjątkiem pod względem warunków znalezienia.

Na boku cypla góry od strony wcięcia erozyjnego warstwa kulturowa zaprezentowała się w kilku miejscach czerwienią **przepalonej polepy glinianej**, zmieszanej z węglem. Niezależnie od tych kilku skupień polepy równolegle do kierunku zbocza biegła niezbyt szeroka warstwa węgla, mająca w wielu miejscach **wyraźne zarysy belki.** Warstwa ta miała długość do 18 mtr. Obok i w odległości metra znajdowały się skupienia kamieni otoczaków przysypanych polepą. Prawdopodobnie **były to resztki ściany jednej chaty albo dwóch**, zniszczonych niegdyś, jak to wskazuje warstwa węgla, przez ogień. Chata prawdopodobnie była stawiana na zrąb, ponieważ nie znaleziono żadnych śladów po słupach, a odkryta belka leżała poziomo na piasku. Ślady belek poprzecznych nie zachowały się, ponieważ, jak należy przypuszczać, podmyte zwaliły się razem ze zboczem do wcięcia erozyjnego.

Wśród polepy i kamieni znajdowała się dość znaczna ilość **spalonego żyta.** Ziarenka zboża zachowały się nadzwyczaj dobrze. W zbożu spalonem tkwiły gdzieniegdzie **kawałki blachy bronzowej** szerokie i długie nie do 10 cmt. Jest to jeszcze jeden dość ważny dowód, że **chata spłonęła gwałtownie** i to tak prędko, że mieszkańcy jej nie zdążyli czy też nie mogli uratować zboża i przedmiotu z bronzu, mającego w owych czasach niewątpliwie dużą wartość.

W pobliżu tych szczątków ścian chaty znaleziono kilka **noży żelaznych mocno zużytych,** *igłę żelazną* **i znaczną ilość stopów bronzowych.**

Natrafiono także na małą ładnie wygładzoną siekierkę **kamienną.** Siekierka ta, jak należy przypuszczać, nie była dla członków osady przedmiotem użytkowym. Prawdopodobnie mogła służyć do praktyk magicznych. I w obecnych czasach chłopi na wsi naszych ziem znajdują nieraz w ziemi kamienne siekierki i nazywają je „strzałkami piorunowemi". Zaobserwowano, że znachorzy używają takich „strzałek piorunowych" przy zamawianiu niektórych chorób.

Na końcu cypla natrafiono na warstwę kamieni i polepy, która zawierała dużą ilość kości i kawałków garnków glinianych. Obok odkryto zabytek, na którego temat narazie można mówić jedynie przypuszczeniami. Był to **czworobok niegularny otoczony rzędem kamieni otoczaków,** a po środku posiadający wygładzoną płytę z wypalonej gliny, w którą był wstawiony gliniany garnek. Można przypuszczać, że było to **podstawa paleniska** do gotowania strawy. Dalsze badania porównawcze wykażą czy przypuszczenie to jest trafne. Odkrycie to jest niezmiernie ciekawe, ponieważ należy do wyjątkowo rzadkich w archeologji — tembardziej w odniesieniu do naszych ziem

Wykopaliska na górze Biekieszowej przyniosły naogół nadspodziewane rezultaty. Z całą pewnością można na podstawie ich mówić, że **na terenie tej góry istniała w okresie wczesno historycznym osada słowiańska** dość nawet zamożna, której chaty stawiano w ustalonym wypadku na zrąb

Wiek, w którym osada ta tętniła życiem, można ustalić w przybliżeniu na podstawie przedewszystkiem naczyń glinianych, posiadających falisty ornament. Charakterystyczne cechy tej seramiki wskazują na **wiek XII lub XIII.**

Wszystkie zabytki, znalezione na górze Bekieszowej **podczas tych wykopalisk**, złożone zostały w Muzeum Archeologicznem USB. Po oczyszczeniu i rozsegregowaniu będą one ułożone w gablotach, a z chwilą otwarcia Muzeum, co wkrótce nastąpi, udostępnione dla wszystkich.

Przeprowadzone prace wykopaliskowe nie objęły oczywiście całego terenu góry. Na przeszkodzie stanęła zima. Z wiosną przyszłego roku roboty wykopaliskowe będą wznowione

Włod. Hołubowicz.

Wyniki pierwszego tygodnia wyborów gromadzkich na Wileńszczyźnie.

Ubiegły tydzień minął na Wileńszczyźnie pod znakiem wyborów do Rad Gromadzkich. Dzięki przygotowanej akcji BBWR, uświadamiającej szerokie warstwy ludności o celach i zakresie treści nowej ustawy samorządowej, wybory gromadzkie bynajmniej nie zaskoczyły ludności wsi i miasteczek, a przeciwnie i to jest bardzo charakterystyczne i wymowne, wykazują zwiększenie w szerokich masach zainteresowania sprawami publicznemi i samorządem.

Mimo, iż w minionym tygodniu wyborczym przeważnie nie dopisywała pogoda, frekwencja uczestniczących w aktach wyborczych przeciętnie wynosiła od 50 do 60 procent uprawnionych do głosowania, co w warunkach naszych daje stosunek zainteresowania o poziomie nie niższym w porównaniu do wszystkich dotychczasowych aktów wyborczych.

Ludność, skupiona wyłacznie przy Komitetach Gminnych i komórkach organizacyjnych BBWR, rzec można, iż udział swój w akcji wyborczej do rad gromadzkich traktuje poprostu jako plebiscyt, mający wymową cyfr potwierdzić jej głębokie zaufanie do Rządu. Wiece i zebrania agitacyjne okazały się tutaj całkiem zbyteczne, gdyż nigdzie nie przejawiło się dotąd jakieś zorganizowane przeciwdziałanie ze strony posiadających tu i ówdzie swych mężów zaufania, a nieistniejących faktycznie już od kilku lat stronnictw centrolewu, endecji, czy też b. grup białoruskich, które „reprezentuje" w Sejmie dzięki głosom Ukraińców z Małopolski Wschodniej poseł Fabjan Jaremicz.

Również jest rzeczą znamienną i godną uwagi iż w wyborach gromadzkich po raz pierwszy wzięła masowy udział ludność litewska, zamieszkała w kilkudziesięciu wsiach na terenie powiatów święciańskiego i wileńsko-trockiego, graniczących z Litwą Kowieńską, gdzie jeszcze przed paru laty górowały tam wpływy szowinistów litewskich z zagranicy, sabotujące wszelką współpracę ludności litewskiej z polską.

W cyfrach wyniki wyborów do rad gromadzkich w okresie od 10 do 16 b. m. włącznie przedstawiają się jak następuje: z istniejących 878 gromad na terenie województwa wileńskiego wybory odbyły się w 640 gromadach, podzielonych na 1680 okręgów wyborczych o ogólnej ilości 12.102 mandatów, W 1595 okręgach wyborczych głosowanie okazało się zbyteczne wobec zgłoszenia tylko jednej listy B. B. W. R. Obliczenia wykazały, iż lista B. B. W. R. łącząca wszystkie narodowości i wyznania, a przytem kandydatów, rekrutujących się z pośród najczynniejszych działaczy społecznych w terenie, zdobyła 11957 mandatów na radnych i tyluż zastępców wówczas, gdy na nielicznie zgłaszane tu i ówdzie listy „dzikie" przypadło 145 mandatów na radnych i tyluż na zastępców.

Wybory do rad gromadzkich, jak widać z pierwszych cyfr, przytoczonych w tej zmiance, nie są jeszcze zakończone. Dotychczas końcowe rezultaty znane są tylko z powiatów wileńsko-trockiego, oszmiańskiego i mołodeczańskiego. Twierdzić jednak można, zarówno na podstawie dotychczasowego wyniku, jak i nastrojów wśród szerokich warstw ludności, iż wynik ich ostateczny przesądzony będzie w tym samym stosunku na korzyść B. B. W. R.

Kto zna te nastroje i dzisiejsze stosunki na Wileńszczyźnie ten nie będzie powątpiewał, że wybory do rad gromadzkich przyniosły olbrzymie i zasłużone zwycięstwo BBWR.

Trio polityczne.



Hitler, Mussolini i Dollfuss sfotografowani razem.., w muzeum figur woskowych p. Tossaud w Londynie.

Zabiegi operacyjne w świetle nowych przepisów

Rozporządzenie wykonawcze ministra opieki społecznej do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wykonywaniu praktyki lekarskiej które ukaże się w dniach najbliższych, zawiera m. in. postanowienia, dotyczące dokonywania zabiegów operacyjnych.

Rozporządzenie Prezydenta ustala, że lekarz może dokonać zabiegu operacyjnego tylko za uprzednią zgodą chorego lub jego prawnego zastępcy, wyjąwszy przypadki, gdy życiu chorego zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo, a zabieg dokonany ma być poza obrębem zakładu leczniczego. Rozporządzenie wykonawcze przewiduje, że zgoda na wykonanie zabiegu operacyjnego powinna być wyrażona w obecności przynajmniej jednego świadka, lub też stwierdzona na piśmie. Ustala ona również, że lekarz, dokonywujący zabiegu operacyjnego lub spędzenia płodu, obowiązany jest wszelkie dokumenty na których zasadzie dokonał zabiegu przechowywać przez lat pięć.

Rembrandt do wynajęcia.

Zechce pani łaskawie wybaczyć, wszystkie nasze Rembrandty są w tej chwili wynajęte.. Na ten miesiąc możemy dać pani piękne Rubensy... Tego rodzaju rozmowy słyszy się w nowozorganizowanej w Londynie galerji sztuki. Właściciele obrazów i rzeźb postanowili, wobec wielkich trudności przy sprzedaży dzieł sztuki, wynajmować je. Abonament wynosi jeden funt miesięcznie; za tę cenę abonent ma prawo otrzymywać co trzy miesiące inny obraz lub rzeźbę. Po tym terminie dzieła sztuki wracają do galerji a abonent otrzymuje zpowrotem sumę, którą złożył jako kaucję właścicielom wypożyczonych obrazów. Nowa instytucja cieszy się w Londynie ogromną popularnością i powodzeniem ze względu na ciężkie czasy i trudności lokowania pieniędzy w obrazach starych mistrzów. Pomysłowi właściciele galerji mają stały spory dochód; posiadane przez nich dzieła sztuki są w ciągłym ruchu i rentują się.

Maharadża rzuca tron i ucieka z tancerka.

Sensację w Indjach sprawiła ucieczka maharadży Dewasu, Tukor-Girao, który wraz z przyjaciółką swoją zbiegł do Pondichery, kolonji francuskiej. Wicekról Indyj postawił romantycznemu Maharadży ultimatum: albo wróci do kraju, albo wyrzeknie się tronu przodków. Maharadża wybrał to drugie, zaciągnął sporo długów w kraju, wybrał duże sumy ze skarbca państwowego i zwiał wraz z tancerką. Oboje, maharadża i tancerka, udają się z Pondichery na statku do Francji i zamierzają osiedlić się w Paryżu.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Zabójstwo w uniesieniu.

Znajomy mój Mateusz, chłop, a poprawniej się wyrażając włościanin z okolic Wilna, zakłuł wieprza.

Pozornie wszystko przedstawiało się prosto. Mateusz miał prawo dowolnie rozporządzać swoją żywą własnością Co do wieprza, to człowiek lubujący się w przesadzie napisałby, że „zginął na posterunku", że „oddał młode życie" lub coś w tym rodzaju. My, nie bawiąc się w sentymenty, stwierdzamy, że spełnił on jedynie swoje przeznaczenie.

Nie podzielała tych poglądów pani Mateuszowa, która przybiegła do mnie i blada i z rozwianym włosem. W krótkich słowach, przerywanych łkaniem, oznajmiła mi, że Mateusz oszalał, gdyż przed godziną zabił wieprza, a teraz zabije pewnie i ją.

Istotnie, stojący nad trupem wspaniałego okazu bezrogich Mateusz, sprawiał niepokojące wrażenie. Twarz wykrzywiał mu grymas wściekłości, zgrzytał zębami, jego oczy ciskały płomienie, a usta przekleństwa.

Zwolna doszedłem do sedna tej ponurej historji.

Jeszcze w roku 1931 wyhodował Mateusz tego wieprza i triumfalnie wywiózł go na doroczny targ. Tryskający zdrowiem i słoniną, wspaniale utuczony, radujący oko beztroską i młodością wieprz, budził ogólny zachwyt. Pierś Mateusza rozpierała duma. — Gdy wyładowywał na targu swego pupila, z trudem mogącego się poruszać, wykombinował sobie, że nie sprzeda go za mniej niż 800 złotych.

Niestety najwyższa cena, jaką mu ofiarowywano po całodziennym targu brzmiała: 750 zł.

Chłop się zaciął. „Dobrze" — pomyślał sobie. — „Nie chcecie dać 800, dacie za rok 1000 zł.!"

Przeliczył się. Jakkolwiek po roku wieprz zyskał nawet na tuszy i powadze, to jednak konjunktura handlowa była tego rodzaju, że roztropny Mateusz nie spodziewał się sprzedać go za cenę, jaką mu oferowano w roku ubiegłym.

Zacenię 700 zł. powiedział sobie, a sprzedam za 650, niechby nawet za 600.

Spotkał go jednak gorzki zawód. Po całodziennym targu; najwyższym sukcesem, jakim wieprz mógłby się pochwalić, gdyby się tą sprawą interesował, była suma 500 zł. — Ofiarowywał ją pewien kupiec z brodą, o którym współwyznawcy twierdzili, że ma nie dobrze w głowie. Inni nawet o tej cenie nie chcieli mówić.

Charakterystyczną cechą tutejszego ludu jest szlachetny upór i chwalebna wytrwałość. Mateusz zaciął się poraz drugi. Załadował nieszczęsną bestję na wóz i pełen czarnych myśli wrócił do domu.

W tym roku powitano na targu mateuszowego wieprza jak starego znajomego. — Młode wieprze ustępowały przed nim z szacunkiem. Jakaś stara krowa, którą poraz trzeci już bezskutecznie usiłowano sprzedać, nawiązała z nim nawet rozmowę, uważając, że nie pospolituje się zbytnio, wdając się w gawędę z tak rutynowanym bywalcem jarmarków.

Wieprz odpowiadał monosylabami. Nic dziwnego: gdyż w tym roku odbył całą kilkunastokilometrową podróż pieszo. Stara krowa zauważyła, że schudł znacznie.

Mimo wszystko Mateusz pieścił w sercu nadzieje, że spienięży go za trzysta, w ostateczności za 250 zł.

Nie dano mu nawet dwustu.

Trzebaby pióra utalentowanego tragika, aby zobrazować nastrój Mateusza, gdy z nieszczęsnym wieprzem wracał tego dnia do domu. Poprostu zapamiętywał się w cierpieniu, gdy sobie uprzytamniał, że dwa lata temu mógł za niego dostać 750 zł., podczas gdy dzisiaj nie chciano mu dać dwustu! Włosy stawały mu na głowie, oczy wyłaziły z niej, a duszę szarpała boleść, gdy rozmyślał, ile pudów kartofli i otręb, nie licząc innych tego rodzaju smakołyków, pożarł potworny zwierz w ciągu dwóch lat.

Gdy podchodzili do domu wieprz pląsał wesoło i parskał raźno, jak warszawski wydawca po powrocie z odtłuszczającej kuracji w Karlsbadzie, natomiast w sercu Mateusza pozostawało jedyne uczucie: zimna, wyrachowana chęć zemsty.

Był zdecydowany. Wszedł do izby i chwycił długi, ostry nóż. Dwa szybko po sobie następujące, celne ciosy w serce i złowrogi wieprz rozstał się z życiem.

Ale Mateuszowa ciągle biada i kwalifikuje ten czyn, jako „zabójstwo w uniesieniu".

WEL

WYROK MOŻE BYĆ WYKONANY

tylko za zgodą skazanego.

Na wschód od wyspy Jawy, oddzielona od niej płytką cieśniną, leży wyspa wulkaniczna Bali, obejmująca 5.808 klm. kwadratowych, a zajęta przez Holendrów faktycznie dopiero w r. 1845, gdy zbudowali na północno - zachodniem jej wybrzeżu, w zatoce Badung, pierwsze owe osiedle.

Minęło lat jeszcze kilka, zanim nowi władcy wyspy zdołali ujarzmić ostatecznie rosłych, silnych i bitnych jej mieszkańców rasy malajskiej, słynnych zwłaszcza z wyrobu broni.

Razem z sasiednią wyspą Lombok, Bali stanowi oddzielną rezydencję (prowincję) Indyj holenderskich, pod kierownictwem rezydenta, sprawującego rządy bezpośrednie nad częścią wyspy, stanowiącą terytorjum holenderskie, a pośrednie nad resztą wyspy, tworzącą książątewka Klung Lung, Bnaglji, Mengui, Badung i Tabanan.

Państewkom tym Holendrzy pozostawili autonomję zupełną, nie wtrącając się do ich ustroju społecznego, w którym panuje dotychczas podział na kasty, gdyż na wyspie tej utrzymał się jeszcze bramanizm, który zniknął już na innych wyspach Sundajskich, jak np. na sąsiedniej Jawie, ani też do ich praw, któremi balijczycy rządzą się od czasów niepamiętnych.

A według tych praw i pisanych i zwyczajowych, zabójstwo, popełnione nawet w tym szczególnym szale krwawym, zwanym „amok", tak często występującym u ludów rasy malajskiej, a którym ogarnięty człowiek rzuca się z bronią w ręku na wszystkie spotkane osoby, karane jest śmiercią.

Coprawda dzisiaj każdy wyrok śmierci musi być potwierdzony przez prezydenta holenderskiego, niemniej jednak wyroki takie są wykonywane.

I tu występuje jedyny w swoim rodzaju, święcie przestrzegany zwyczaj, a mianowicie wyrok może być wykonany tylko za zgodą skazanego.

W dniu egzekucji, skazaniec zawsze odziany w nieskalanie białą szatę i obficie przybrany kwiatami, prowadzony jest na miejsce stracenia. Bywa niem zwykle pole na którem odbywa się palenie ciał zmarłych balijczyków. Tam odczytany jest głośno wyrok, poczem urzędowy wykonawca wyroku, mając zatknięty za pasem „kris", t. j. krótki miecz malajski, podchodzi do skazańca i oświadcza głosem donośnym, aby wszyscy mogli go słyszeć:

— Zabijam cię nie dlatego, abym miał złość względem ciebie, ale na mocy wyroku wydanego. Jeżeli jednak nie udzielisz mi swego pozwolenia, to nie dokonam mego czynu, choćby nawet był najsłuszniejszy.

A na to skazaniec odpowiada:

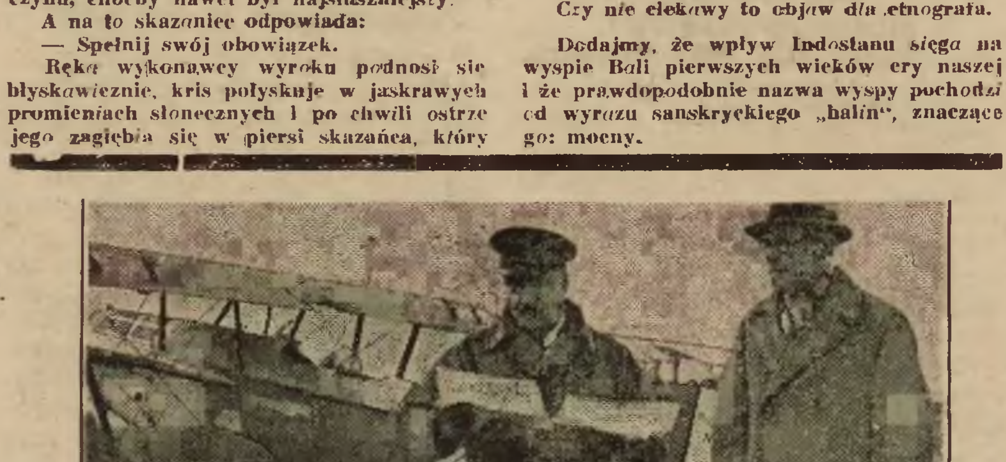
— Spełnij swój obowiązek.

Ręka wykonawcy wyroku podnosi się błyskawicznie, kris połyskuje w jaskrawych promieniach słonecznych i po chwili ostrze jego zagiębia się w piersi skazańca, który przez ten czas nie drgnął nawet. I nigdy nie ma potrzeby powtórzenia ciosu.

Pochodzenie tego dziwnego rytuału okryte jest mgłą wieków. I nikt nie jest w możności powiedzieć, kiedy i dlaczego powstał. Ale też nikt nigdy nie słyszał, aby skazaniec odmówił katowi swego pozwolenia. I nikt nie zastanowił się nawet, coby się stało, gdyby skazaniec okazał się tak hardym i nie szanującym tradycji, że odmówiłby pozwolenia, prawo bowiem balijczyków nie przewiduje takiej możliwości.

Czy nie ciekawy to objaw dla etnografa.

Dodajmy, że wpływ Indostanu sięga na wyspie Bali pierwszych wieków ery naszej i że prawdopodobnie nazwa wyspy pochodzi od wyrazu sanskryckiego „balin", znaczące go: mocny.



Minister lotnictwa Francji Cot i gen. Vuillemin na lotnisku w Istres przed odlotem eskadry francuskiej do Afryki.

DZIADY.

(W interpretacji Leona Schillera).

Wielka, homeryczna kronika zdarzeń, które się działy wkoło Mickiewicza w latach filareckich Jego własnych stanów duchowych, najbliższych Mu osób, te, powiązane tylko Jego uczuciem kompleksy, od obrzędów wiejskiego ludu, po przez dwór ziemiański, Bazyljanów, pałac Nowosilcowa, salon warszawski i in. przedstawiają całe światy, z których czerpać można różnorodne i bardzo różne tematy i czynić z nich warjanty, interpretować je w tonacji innej niż pisał poeta, eliminować jedne tony, wzmacniać drugie. Czy to jest wskazane i celowe? Zdaje się, że każde przemyślanie Dziadów i Mickiewicza jest zawsze celowe i wskazane. Każdy czujący i myślący Polak, odnajdzie w Dziadach wciąż nowe zainteresowania i mogą one przemawiać inaczej przez pryzmat Wyspiańskiego, a zupełnie inaczej w interpretacji p. Schillera.

Znakomity ten i twórczy reżyser postawił sobie za zadanie wyciągnąć z Dziadów cały mistycyzm a odrzucić realizm (oczywiście operuję nagim skrótem, bo to wymaga omówienia).

Wizyjność, nie obrzędową, ale uczuć poety, mistykę Jego miłości „ziemskiej" do Maryli i nadludzkiej miłości Ojczyzny, wszystko co tajemne jest i głębokie to, co się dzieje w głębinach i na szczytach tych spraw, to chciał ukazać dyr. Schiller

Poszedł konsekwentnie po linji swojej koncepcji, a to nie byo rzeczą łatwą i wymagało ogromnego trudu reżyserskiego, prawie niemożliwych do osiągnięcia w tej dziedzinie rzeczy, gdyż musiałoby się odbywać w atmosferze misterjum, na co się dzisiejsza publiczność zdobyć się już nie może.

Czy wolno tak Dziady jako całość zmienić? Bo wszystkie te fragmenty, odpryski wrażeń i zdarzeń, zostały przez poetę umieszczone w różnych płaszczyznach. Od zupełnej prostoty codzienności, pogody i słodyczy (Ewa Ksiądz, częściowo Filareci), do tragizmu i wyżyn nadludzkich.

I właśnie te wybuchy, te wzloty, ta zaświatowość, to misterjum, które się nagle objawia, zbliża niesamowicie, lub porywa w kręgi zaświatowe najzwyklejszych ludzi, wśród zwykłych rozmów te kontrasty dają wstrząs prawdę, które są częściowo osłabione i zatarte przez pozostawienie jedynie jednolitej barwy misterjum. I ostatecznie, ponieważ teatr ma ograniczone środki techniczne, eliminując np. widma z obrzędu Dziadów — (a one stanowią wszak jądro, z którego się rzecz snuje i poczyna), nie dało się jednak uniknąć sztuczek i tej „szopkowatości", której tak nie chciał widzieć p. Schiller w swej interpretacji.

Pewne rzeczy dały się tak ująć i pięknie, przejmująco wyszły, (widzenie Ewy), a inne, traciły na ujęciu im tej plastyki, którą im dał poeta tak wyraźnie, że pozbawienie np. obrzędu dziadów widm, pozostawienie filaretom tylko motywów tragicznych, zupełna widmowość balu u Nowosilcowa, (aczkolwiek ten bal był w swoim rodzaju świetnie zaaranżowany), to wszystko zmienia charakter scen pisanych przez Mickiewicza i wywołuje zprzeciw. Inna rzecz z czysto myślowemi, dziejącemi się w świecie ducha scenami. Te zyskały w wielu wypadkach: scena opętania Konrada — (kt. się najlepiej udała p. Dyr. Szpakiewiczowi) scena Senatora — zespołowe chóry obrzędowe, Ewa, nawiązanie łukiem od 17 sceny do ostatniej dramatu serc Maryli i Adama.

Trudno w pośpiesznej recenzji dać ten splot wrażeń, jaki wywołują te „inne" Dziady widziane wczoraj; że ukazano nam z nich to, co było bardziej dotąd skryte, że prowadzono nas w kręgi dalsze niż dotąd bywało na przedstawieniach arcydzieła mickiewiczowskiego, to nie ulega wątpliwości. I może najbardziej wstrząsającem wrażeniem była świadomość niewyczerpanego skarbu tej poezji, tych scen, dziejów duszy i ciała wielkich i małych duchów, ciemnych i jasnych, tych wiecznie żywych światów myśli i uczuć, które się nam mogą ukazywać jak gwiazdy z różnych stron i w rozmaitych oświetleniach.

Jakże nazwać to cośmy widzieli? Misterjum na tle Dziadów- Tematy mistyczne z Dziadów na tle muzyki.. a, prawda była muzyka i to wielkie nieba, aż siedmiu mistrzów! Wyznać trzeba, że się tego absolutnie nie słyszało, to nie egzystowało, a za tem idzie i pracowite dostosowanie motywu Mozarta albo Paderewskiego do tekstu traciło swe znaczenie. Słowa są w tem zbyt ważkie, zbyt ogromne i muzyczne, by je ilustrować melodjami. — Jedynie obrzęd (widma Moniuszki) nadaje się swemi strofami do takiej interprelacji.

Artyści dokonali tytanicznej pracy powtarzając literalnie dzień i noc z dyr. Schillerem swe role i ocenić trzeba wysiłek z którym przetransponowali swój styl realistyczny na wizyjność całego przedstawienia, w czem się wszyscy utrzymali. Nieudany był ks. Piotr, dykcja często za cicha, (Ewa), ale wiele trzeba było wybaczyć, (nawet to że się o 24 w nocy skończyło), wobec rzetelnej roboty artystycznej, którą widać było w każdej roli.

Tłumnie zebrane całe Wilno żywo komentowało widziane po raz pierwszy w tem ujęciu Dziady, mające tak piękne u nas tradycje. **Hro.**

Uroczyste obchody 15-lecia Niepodległości Polski.

Ze wszystkich miejsowości napływają do nas sprawozdania z uroczystych obchodów 15 rocznicy Niepodległości Polski w dniu 11 listopada br. Nie możemy umieścić wszystkich nadesłanych opisów, przeto podajemy tylko niektóre w streszczeniu:

w Wilnie.

W związku pracy obywatelskiej kobiet.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet obchodził bardzo uroczyście Piętnastolecie Niepodległości na wszystkich swoich placówkach. Już w przededniu Święta w piątek, odbyły się obchody, dla dzieci z przedszkoli, ich matek i świetliczanek.

W świetlicy im. Biskupa Bandurskiego w Zwierzyńcu, wygłosiła pogadankę p. Romer-Ochenkowska, w Świetlicy Imienia Marszałka Piłsudskiego przy Wielkiej Pohulance, przemawiała p. Nowicka. W świetlicy imienia Prezydentowej Michaliny Mościckiej przy ul. Bobrujskiej p. Gnatowska, w nowej świetlicy przy Kalwaryjskiej p. Jastrzębska, a w Żłobku p. dr. Olechnowicz Świdowa. Po pogadankach we wszystkich Świetlicach były deklamacje, śpiewy chóralne i wspólny podwieczorek.

Niezależnie od tych obchodów, dziewczynki ze Świetlic samodzielnie ułożyły program napisały referacik, nauczyły się wierszy, odpowiednich pieśni chóralnych i przy pomocy p. Wierusz-Kowalskiej, kierowniczki Referatu Wychowania Obywatelskiego, zorganizowały skromną lecz miłą Akademję w lokalu Związku. Z. K.

W szkołach powszechnych Nr. 15 i 29.

W dniu 11 i 12 bm. w sali gimnastycznej Szkół Powszechnych Nr. 15 i 29 na Antokolu, staraniem kierownictwa oraz Komitetów Rodzicielskich wspomnianych szkół, urządzona została Akademja ku uczczeniu 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego.

Na program złożyło się: przemówienia kierownika szkoły p. Zygmunta Jaworskiego, i por. p. Malca, chór chłopców w wieku od 8 do 11 lat pod kierownictwem wychowawcy szkoły męskiej p. Antoniego Maciejewskiego, (120 chłopców) odśpiewał szereg piosenek, zaś orkiestra wojskowa i smyczkowa wypełniły resztę programu. Drogą dobrowolnych składek uzbierano sumę 30 zł, którą podzielono na obie szkoły.

W szkole powsz. Nr. 31.

Dnia 11 listopada w godz. 9—12 i 12 listopada w godz. 12—14 staraniem szkoły 31 oraz miejscowych organizacyj jak: BBWR, Związku Strzeleckiego, SMP, odbyła się w sali parafjalnej w Kalwarji piękna akademja ku czci 15-ej Rocznicy odzyskania Niepodległości i Tego — Który wolność dał Polakom Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przy szczelnie wypełnionej sali, pięknie udekorowanej i przyozdobionej sztandarami szkoły i miejscowych organizacyj otworzył akademję p. Lemanowicz kierownik szkoły, i prezes miejscowego Związku Strzeleckiego, inicjator uroczystości.

Na program akademji złożyły się śpiewy ładnie wykonane przez chór szkolny dwa obrazki sceniczne wykonane przez zespół teatralny szkoły, deklamacje wygłoszone przez przedstawicieli organizacyj SMP. i Związku Strzeleckiego, oraz uczniów i uczennic szkoły.

Okolicznościowy odczyt wygł. p. Młynarczyk. Całość wypadła niezwykle uroczyście i podniośle.

Po wzniesionym okrzyku na cześć Marszałka i wspólnem odśpiewaniu „Roty" akademję zamknięto.

Nadmienić należy, że tu stale każda uroczystość od kilku lat jest umiejętnie dzięki szkole i miejscowym organizacjom — wykorzystana w kierunku twórczo Państwowym. Wartoby zainteresować się miejscowością i ludźmi tu pracującymi i pomóc im w pracy.

W Święcianach.

Już 10 listopada ulicami miasta przeciągnęły capstrzykowe oddziały Strzelca i hufców szkolnych przed grób Nieznanego Żołnierza.

Dnia 11 listopada solenne nabożeństwo rozpoczęło uroczystości. Pocztem z balkonu Sejmiku mocno przemawiał poseł na Sejm Rzeczypospolitej p. Krasicki, nawiązując do wielkich chwil bojów o Polskę i wskazując na teraźniejszość, z której możemy być dumni.

Następnie p. Starosta Mydlarz dokonał aktu dekoracji srebrnym „Krzyżem Zasługi" p. Oberlejtnera.

Zakończono uroczystości w tym dniu wprawnie przeprowadzoną defiladę w której brały udział oddziały: Strzelca, konne, „Federacji" hufców szkolnych, harcerzy i szkół.

Dnia 12 listopada odbyła się uroczysta akademja połączona z inauguracją Legjonu Młodych obwodu Święciany.

W Podbrodziu.

Rozpoczęto obchód również 10 bm. capstrzykiem 23 p. uł. grodzieńskich, poczem na cmentarzu złożono hołd poległym za Ojczyznę.

Dnia 11 listopada po nabożeństwie w miejscowym kościołku p. mjr. Witkowski dokonał przeglądu szwadronów 23 p. uł. oraz wygłosił do żołnierzy przemówienie, poczem odbyła się defilada.

Akademję w lokalu szkoły zagaił burmistrz p. K. Rożnowski. P. H. Rydzówna wygłosiła dłuższe okolicznościowe przemówienie, dziatwa zaś szkolna odśpiewała kilka pieśni i wygłosiła deklamacje. Kilka obrazów scenicznych dopełniło całości.

Dodać należy, że piękne zorganizowanie obchodu było zasługą miejscowego nauczycielstwa, a szczególnie kierownika szkoły p. Schraynera i p. Tureckiej, która przygotowała dziatwę do wykonania ładnego i bogatego programu.

W K.P.W. w Bezdanach.

Zarząd Ogniska KPW. stacji Bezdany z obchodu uroczystości 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego, obchodzonej w dniu 11 listopada 1933 roku podaje.

Dnia 10 listopada r. b. o godzinie 20-ej odbył się uroczysty capstrzyk z 18 pochodniami i licznym udziale członków KPW., P. W. oraz miejscowych obywateli, który przeszedł ulicami m. Bezdany pod dowództwem Referenta wyszkolenia ob. Biblisa Aleksandra, poczem na zakończenie przy rozpalonym ognisku przed dworcem kolejowym zostały odśpiewane Hymn Narodowy, „Pierwsza Brygada" i szereg innych. O godzinie 22 nastąpiło zakończenie.

Dnia 11 listopada o godzinie 17 prezes ob. Kozłowski Aleksander dokonał otwarcia lokalu „Ogniska" KPW., z przemówieniem o znaczeniu „Ogniska" dla członków, wznosząc okrzyk na cześć KPW.

O godzinie 17,10 rozpoczęła się uroczysta Akademja:

Najpierw przemawiał p. Jarynowski na temat walk dla odzyskania Niepodległości i o zasługach Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Wolnej i Niepodległej Polski.

Następnie Dowódca Oddziału KPW p. Biblis wygłosił gorące i podniosłe przemówienie okolicznościowe.

Na zakończenie Akademji członkowie K. P. W., P. W. i licznie zgromadzeni miejscowi obywatele odśpiewali szereg pieśni z czasów walk o Niepodległość.

O godzinie 20-ej rozpoczęła się ogólna bezpłatna zabawa taneczna, połączona ze śpiewem.

W Dziewieniszkach.

W dniu 11 listopada o godzinie 10 wszystkie organizacje ze sztandarami, a mianowicie: Federacja, Związek Strzelecki, Ochotnicza Straż Pożarna, Związek harcerstwa i miejscowe dzieci szkolne, zgromadziły się na placu szkolnym, skąd w należytym porządku podążono na nabożeństwo. Po wysłuchaniu mszy świętej, którą celebrował ksiądz Giedgoff, odśpiewano „Boże coś Polskę"...

Po wyjściu z kościoła wszyscy zgromadzili się pod krzyżem Nieznanego Żołnierza, tuż naprzeciwko kościoła. Tu, po odśpiewaniu „Pierwszej brygady" p. Konopielko Jan nauczyciel wygłosił okolicznościowe przemówienie. Na zakończenie wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć wolnej Polski, Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pocztem orkiestra wiejska odegrała hymn narodowy.

Zkolei odbyła się defilada, którą przyjmował komendant posterunku policji państwowej p. Kieziewicz. Następnie pod dowództwem p. Szczygielskiego Jana odbyły się zawody hipiczne oddziału Krakusów.

O godzinie 17 w sali szkolnej odbyła się uroczysta akademja.

W Mołodecznie.

Obchód Niepodległości rozpoczęto 10 bm. akademją w gimnazjum państwowem, na której przemawiał p. dyr. Wł. Luro, referat zaś wygłosił uczeń VIII kl. W. Staszkiewicz, poczem młodzież wykonała deklamacje i kilka pieśni. Dobrze wypadł żywy obraz p. t. „Dzwony". Zakończono I Brygadą.

Nazajutrz rano odbyły się nabożeństwa we wszystkich świątyniach, po nabożeństwie zaś defilada oddziałów wojska, KPW., Strzelca i P. W.

Po defiladzie w sali kina wojskowego odbyła się uroczysta Akademja. Sala była po brzegi wypełniona. Hymn Narodowy odegrała orkiestra 86 p. p. Słowo wstępne w imieniu Dyrekcji gimnazjum państwowego, jako członka Komitetu Obchodu, wypowiedział p. prof. Aleksander Matyszko. Okolicznościowe przemówienie p. prof. T. Tomaszewski. Na resztę złożyły się: chór młodzieży pod kierunkiem p. Smolskiego, deklamacja, oraz orkiestra wojskowa 86 p. p. pod batutą p. por. Antoniego Michałowskiego. Artystycznie wykonany utwór muzyczny „Cud nad Wisłą" zakończył Akademję.

W szkole powszechnej w Zareczanach.

Dnia 11 listopada rb. staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej urządzono w Zareczanach pow. brasławskiego uroczystość obchodu 15-lecia Niepodległości Ojczyzny. Uroczystość tę połączono z wyświęceniem przydrożnego Krzyża, który został ufundowany przez obywateli okolicznych osiedli.

W czasie uroczystości tych przemawiał ks. prefekt Wojna-Orański — o znaczeniu uroczystości, w końcu przemówienia wznosząc okrzyk na cześć Niepodległości Ojczyzny, Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, a następnie przemawiali p. Durbabienicz i p. Puzyrewski. Z. Z.

STRZELCY MASZERUJĄ.

11 listopada.

Piętnastolecie niepodległości obchodzono uroczyście w świetlicach Związku Strzeleckiego, jakkolwiek może nieco inaczej, niż jest to ogólnie przyjęte. Strzelec od paru już lat kładzie nacisk raczej na atmosferę święta i radości, która zapanować powinna dnia 11 listopada w każdej świetlicy, niż na klasyczny obchód z nieodłączną „akademją". I tak np. oddział w Mejszagole odegrał „Ciotkę Karola", najwidocznie wychodząc z założenia, że najlepszem uczczeniem Święta Niepodległości jest wesoła zabawa i szczery śmiech na widowni. Wesołe komedyjki wystawiły także Nowosady (Stryj przyjechał) i Bystrzyca (Kalosze). Zato Mickuny byly tradycyjne dały swojej publiczności „Gwiazdę Syberji". Mówiąc nawiasem „Gwiazda Syberji" jest specjalnie w świetlicach strzeleckich lubiana. Rzewny sentymentalizm podoba się zawsze i robi duże wrażenie na bywalcach świetlicowych.

Na terenie powiatu wileńsko-trockiego wzięło udział w uroczystościach organizacyj strzeleckich ponad 3.000 osób ze społeczeństwa nie licząc w to 1500 strzelców. Cyfry powyższe wykazują jasno, że świetlice strzeleckie zaczęły się już „porozumiewać".

Podkreślić tu należy daleko idącą pomoc nauczycielstwa i wojska.

Oddziały strzeleckie z rejonu K. O. P-u były skoncentrowane w Trokach, gdzie obchodziły święto wspólnie z wojskiem.

Prezes podokręgu wileńskiego, dr. Eugenjusz Dobaczewski przemawiał w dniu 11 listopada przez radjo. W przemówieniu swojem podkreślił konieczność wytrwałej nieustępliwej pracy strzeleckiej nad kształtowaniem psychiki żołnierza-obywatela, oraz odpowiedzialności Strzelca, spadkobiercy ideałów i dążeń przedwojennych bojowników o Niepodległość.

Odznaczenia w Związku Strzeleckim

W związku z 15-leciem odzyskania Niepodległości zostali odznaczeni za pracę na polu społecznem następujący członkowie Strzelca.

Złotym Krzyżem zasługi: Ob. Chmura Witold, komendant okręgu Grodzieńskiego Z. S. Ob. ks. Nowak, członek zarządu Podokręgu Wileńskiego.

Srebrnym Krzyżem zasługi: Ob Ob.: kol. Jan Mazurkiewicz, Płaszyńska Janina z Wilna, Mazur Zacharjasz komendant garnizonu Wilno, Urbanowicz Piotr ze Święcian, Piełucha Piotr z Brasławia, Ciupiński Józef z Postaw.

Bronzowym Krzyżem zasługi: Ob ob.: Baczen Stanisław oddział Łuczaj, pow. Postawy, Tyczko Michał z pow. Brasław, Okonowski Bolesław oddział Ilja, pow. Wilejka, Zielicki Witold z Lidy, Szugowiczowa Zoe oddział Kozłowski, pow. Postawy, Monid Mikołaj, oddział Zalesie, pow. Mołodeczno, Mikonis od. Dolidy pow. Lida, Zmitrewicz Wiktor, od. Zaneczony, pow. Lida.

Za pracę w dziele odzyskania Niepodległości został odznaczony medalem Niepodległości komendant powiatu Wilno—Troki ob. Fijałkowski Jan.

Okradzenie urzędnika pocztowego.

W drodze z Mołodeczna do Warszawy utracił 1400 zł.

Wczoraj w nocy okradziony został przy sensacyjnych okolicznościach urzędnik pocztowy z Warszawy Michał Romanowski.

Przed kilku dniami Romanowski wyjechał z Warszawy do Mołodeczna, gdzie sprzedał otrzymany w spadku dom za który otrzymał 1400 zł.

W drodze powrotnej do Warszawy Romanowski postanowił zatrzymać się na parę dni w Wilnie, gdzie posiada znajomych.

Po przyjeździe do Wilna zauważył on dworcu jakąś przystojną niewiastę.

Nawiązał z nią rozmowę, a po krótkim spacerze wstąpił do jej mieszkania przy ulicy Kolejowej Nr. 3.

Tam w osobnym pokoiku warszawiak spędził w towarzystwie uroczej niewiasty kilka wesołych godzin, w czasie których tak się uraczył alkoholem, że nie zdawał sobie dokładnie z tego co się wokół niego działo. Pamięta jak przez sen, że do towarzystwa dołączyła się jeszcze jakaś kobieta, która również piła.

Gdy Romanowski wytrzeźwiał i wyszedł na ulicę spostrzegł iż z bocznej kieszeni jego zaginęła portmonetka zawierająca 120 rb. w złocie oraz kilkaset zł.

Zrozumiawszy, że padł on ofiarą złodziejek, poszkodowany niezwłocznie zwrócił się do policji, która, w wyniku przeprowadzonego dochodzenia aresztowała właścicielkę zajazdu przy ulicy Kolejowej 3, Małkę Koc oraz dwie kontrolne kobiety Wandę Dziewieńczykównę i Salomeję Jasiulaniec.

Podczas rewizji znaleziono przy aresztowanych 245 zł.

Dobraną trójkę osadzono pod kluczem, zaś p. Romanowski wyjechał do Warszawy bez domu i bez gotówki. (e).

Silna flota powietrzna— najlepszą obroną granic

KURJER SPORTOWY

Pod słońcem Kalifornji.



Gdy u nas chłód i śnieg już pada, pod prażącem słońcem Kalifornji klub piłkarski z Los Angeles używa słonecznej kąpieli przed treningiem.

A. przegrało z B 2:3

Wczoraj w Krakowie odbył się treningowy mecz dwóch piłkarskich drużyn złożonych z graczy kandydatów z pośród których zostanie ułożony skład Polski na mecz z Niemcami.

Drużyna A, grająca bez Bułanowa i Martyny przegrała niespodziewanie z zespołem B.

Bohaterem meczu był Smoczek, który strzelił wszystkie trzy bramki. Dla drużyny A. bramki zdobyli: Matjas i Nawrot.

Sędziował dr. Lutsgarten. Drugi mecz treningowy odbędzie się za tydzień w Warszawie.

Hokeiści szykują się do występu.

Pierwsze przymrozki są zapowiedzią niedalekiej zimy, która pozwoli hokeistom wyjść na świeży lód.

Hokeiści szykują się do występów jak w Wilnie, tak też i w innych miastach.

Po objęciu prezesury W. O. Z. H. przez płk. Wendę Związek rozpoczął pracę szeregiem projektów, które będą niewątpliwie zrealizowane.

W pierwszym rzędzie musimy podzielić się z szer. gronem sportowców nowiną, że w Wilnie 17 i 18 lutego ma się odbyć wielki międzynarodowy turniej hokejowy. Udział w tym turnieju wziąłby w pierwszym rzędzie silna drużyna Łotwy, która ubiegłej zimy dała się poznać z jak najlepszej strony na turnieju i mistrzostwo świata w Pradze. Prócz Łotwy przyjedzie do nas zakontraktowana Legja z Warszawy, która ma zdobyty tytuł mistrza Polski. Ponadto wilnianie starać się będą o sprowadzenie jeszcze jakiejś drużyny krajowej.

Zorganizowanie turnieju międzynarodowego ma dla Wilna kolosalne znaczenie propagandowe. Pisma do Łotwy zostały już wysłane, i spodziewać się należy, że niebawem otrzymamy od nich ostateczną, przychylną odpowiedź. Dobrzeby było żeby na spotkanie w Wilnie któryś z naszych mecenasów sportu ofiarował nagrodę przechodnią, która stałaby się osią zainteresowań.

Przed turniejem mieć będziemy szereg meczów organizowanych luźnie. Wilnianie ponadto zamierzają wziąć udział w turniejach świątecznych granych w Krynicy i Katowicach.

Tyle o ciekawie zapowiadającym się kalendarzyku.

Nadchodząca zima będzie chyba pięknie wykorzystana przez naszych hokeistów, którzy obecnie sumiennie trenują w salach gimnastycznych.

Ognisko oczywiście będzie w dalszym ciągu drużyną najsilniejszą, mając w swoich szeregach takich graczy jak: Godlewscy, Okułowicz, Wiro-Kiro, prof. Weyssenhoff, Andrzejewski, Szłuiński, Staniszewski, Nuszel, Czasznicki i innych.

Cieszymy się, że w tym roku zwiększy się ilość drużyn. Ujrzymy na lodzie obok Ogniska i Żaks hokeistów AZS i Makabi. Zamierza zorganizować sekcję hokejową również i WKS. co dałoby nam w sumie aż 5 drużyn.

Wspomnieć tutaj trzeba o licznych drużynach szkolnych, które grają nie gorzej od niektórych zespołów klubowych.

W najbliższych dniach ma być zorganizowany kurs kondycyjny suchej zaprawy, prowadzony przez prof. Wiro-Kiry dla hokeistów klubowych i dla młodzieży szkolnej.

Wielką tylko niewiadomą jest w tym roku kwestja rozgrywania mistrzostwa Polski. Do mistrzostw mają być najlepsze tylko drużyny w ogólnej sumie ośmiu. Wilno więc powinno koniecznie starać się wejść do Ligi hokejowej. Stojąc u progu sezonu hokejowego możemy powiedzieć, że wszystko zależy od nas samych.

Wilnianie powinni jechać do Łotwy.

Pisaliśmy w swoim czasie o przysłaniu zaproszenia wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju gier sportowych w Rydze.

Łotysze przysłali do nas oficjalne zaproszenie a więc chcą, żeby wilnianie wzięli udział w jubileuszowym święcie dziesięciolecia sportu łotewskiego, który niedawno nawiązał stosunki z Wilnem. Stosunki te mają więc teraz być jeszcze ściślej zaciągnięte. Zależy przecież nam wszystkim na tych stosunkach sportowych, a więc musimy wszelkich dołożyć starań by w dalszym ciągu kontynuować rozpoczętą pięknie pracę.

Musimy usunąć w cień wszelką prywatę i brzydkie zakulisy życia klubowego.

Musimy w pierwszym rzędzie dbać o dobro sportu wileńskiego i o prestiż jego zagranicą.

Przecież dowiedzioną i ogólnie już dziś wiadomą jest kwestja, że sport ma kolosalne znaczenie w stosunkach zagranicznych, które trzeba umieć jednak odpowiednio wykorzystywać.

Nie chodzi w danym wypadku o wygraną, czy przegraną, ale o szlachetny poziom walki, o etyczne traktowanie sportu, bo przecież trudno jest z góry stawiać warunki, że wyjazd nastąpi tylko wówczas, gdy będziemy mieli 100 procentową gwarancję zwycięstwa.

Trudno jest w sporcie wystawiać jakieś weksle gwarancyjne, bo sport jest tylko sportem, a ci którzy znają dobrze życie sportowe, to wiedzą, iż wygrać nie jest znów tak łatwo, jak się niektórym wydaje. Można przecież nawet przegraną zrobić wielką propagandę. Chodzi tutaj o walkę fair.

Prowadzimy przecież szereg zawodów, które są zgóry przesądzone na przegrane. Przykładem niech będzie chociażby mecz lekkoatletyczny Polska—Węgry, albo chociażby wyjazd piłkarzy do Berlina, którzy mają bardzo nikłą nadzieję zwycięstwa.

Rozumowanie nasze poszło dość daleko. Rozwiązaliśmy wyczerpująco jedno z zagadnień. Teraz zaś pomówmy o stronie technicznej stosunków z Łotwą.

Najbardziej drażliwą kwestją są paszporty zagraniczne, o które rozbijają się nieraz najśmielsze, świetnie zapowiadające się plany.

Uważam, że powinniśmy tutaj poznać najprostszą drogę, poznać najłatwiejszy sposób uzyskiwania paszpartów, uzależniając się jedynie do sportowych związków, które powinny przyjść nam z pomocą. Sport wileński nie może przecież stale wykorzystywać grzeczności Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego który ma prócz sportu szereg innych celów prowadzących do zbliżenia międzynarodowego.

Sprawy paszportowe są dla nas b poważne, a od szczęśliwego rozwiązania zależy dalszy kontakt z Łotwą.

Na marginesie tego artykułu nadmienić muszę że stosunki z Łotwą powinien nawiązywać cały sport wileński, ale nie jakiś jeden klub, bo polityka klubowa nie wyczerpuje szerokiego zagadnienia zbliżenia sportowców dwóch zaprzyjaźnionych państw.

Reasumując powyższe musimy stwierdzić z całą pewnością, że jeżeli wyjazd zawodników gier sportowych nie nastąpi, to wyrządzona zostanie wielka krzywda jak dla Wilna, tak też i dla Łotwy, która prawdopodobnie uważać będzie brak naszych sportowców za pewnego rodzaju manifestację. Nadmieniamy, że warunki proponowane są dogodne, a więc wyjazd ze względów zbliżeniowych musi nastąpić.

Słów kilka poświęcić trzeba samej drużynie. Codziennie odbywają się teraz treningi, na które hodzi sporo graczy. Sportowcy trenują z nienotowaną dotąd starannością i rywalizacją. Wpływa to bardzo dodatnio na poziom sportow-. Jest więc pewna gwarancja, że zespół reprezentacyjny będzie w dobrej formie i wstydu nam nie zrobi. Wygrać będzie trudno, bo gry sportowe jak w Estonj, tak też i w Łotwie stoją na bardzo wysokim poziomie.

Czekajmy więc dnia odjazdu naszych sportowców, by potem czekać z niecierpliwością wyników turnieju międzynarodowego, który rozpocznie się 1-go grudnia. J. N.

Czarni zgasili tlącą nadzieję.

Przegraliśmy we Lwowie 5:2

Zgasła już zupełnie nadzieja dostania się do Ligi. Wczorajszy mecz piłkarski rozegrany we Lwowie z Czarnymi zakończył się przegraną WKS. 2 : 5.

Wynik ten potwierdza, że jednak poziom piłkarstwa nie odpowiada poziomowi Ligowemu i gdyby nawet ziściły się nasze nadzieje, to mimo wszystko w Lidze Wilno nie miałoby czem popisywać się.

Są to rzecz oczywista sprawy poboczne, ale budzą się one bezpośrednio po uzyskaniu wyniku we Lwowie.

Wilno będzie musiało jeszcze najmniej roczek popracować w beznadziejnie nudnej A klasie, by za rok znów stanąć do walki o Ligę (jeśli W. K. S. zostanie mistrzem Wilna??).

Mecz wczorajszy stał na bardzo niskim poziomie technicznym. Czarni grali słabo, a WKS jeszcze słabiej.

Powtórzyła się ta sama pechowa historja. Mieliśmy przewagę, ale nie mogliśmy wygrać. Brak było szczęśliwego strzelca. Dla Wilna obie bramy zdobył Pawłowski. Dla Czarnych zaś goale strzelili: Żurkowski 3, Numiec i Makuch po jednej.

Gdańsk — Warszawa 2:0

Przegraliśmy wczoraj mecz piłkarski Gdańsk—Warszawa. Spotkanie zakończyło się sukcesem gdańszczan 2 : 0 (1:0).

Gdańszczanie po odniesionej porażce w roku ubiegłym 6 : 0 wzięli się teraz do solidnego treningu, gdy Warszawa zlekceważyła sobie ten mecz.

Zawodom przyglądało się 10 tys. widzów. Pierwsza bramka padła w 20 min. gry strzelona przez von Głowackiego, a druga bramka padła po przerwie z karnego strzelona przez Revelocky.

Po smutnej porażce 16:0.

Wynik meczu pięściarskiego pomiędzy drużyną Ogniska wileńskiego, a Łodzią wywołał sensację w całej prasie sportowej. Liczono się ogólnie ze zwycięstwem Łodzi, ale nikt nie spodziewał się, że Wilno przegra na „sucho", tembardziej że Łódź nie miała w tym dniu specjalnie silnego zespołu.

Ponieśliśmy przykrą porażkę, która odbiła się głośnem echem, a wartość boksu wileńskiego znalała do 16 : 0.

Musimy więc poważnie zastanowić się nad przyszłością.

Pięściarze nasi walczą jednak nie tak źle, jak to wygląda z wyników, ale nie mają ani rutyny, ani szkoły. Zawodnicy Wilna walczą „na dziko", idąc zaś do walki zupełnie zapominają o kryciu się, są otwarci i dlatego przegrywają. Tem właśnie tłumaczyć trzeba tragiczny finał walki Matiukowa, który trafił na silny prosty cios Łodzianina i został na ringu wyliczony, chociaż mógł wygrać na punkty bowiem, miał przewagę.

W boksie ogromną rolę gra agresywność. Wygrywa przeważnie ten, który atakuje, ale atakować trzeba umieć.

Najlepiej spisał się Bagiński który walcząc z wicemistrzem Polski Pawlakiem pozostawił miłe wrażenie.

Pomijając stronę techniczną walk na ringu, trzeba wspomnieć również o stronie organizacyjnej.

Jakoby Wilno odmówiło honorowego rewanżu z Łodzią w Wilnie. Podała o tym szczególe prasa sportowa. Ciekawi więc jesteśmy z czyich to ust padła odmowa. Kto w Łodzi przekreślił chęć przyjazdu Łodzian do Wilna, którzy startem swoim obudziliby niewątpliwie duże zaciekawienie. Drugą przykrą kwestją jest to, że wilnianie zamiast w ósemkę pojechali w siódemkę. Statut wyraźnie mówi, że walki muszą odbyć się we wszystkich wagach. Mecz wygrany został więc walkowerem. Zawodnicy nasi w ostatniej chwili musieli spędzać wagę.

Musimy z przykrością powiedzieć, że wygląda to niezbyt poważnie. O niedociągnięciach tych piszemy z obowiązku. Piszemy po to, by w przyszłości nie powtarzałyby się podobne niedociągnięcia. Wolimy sprawy te załatwić sami z sobą, niżby miano o nas źle mówić wobec osób trzecich, obcych.

Wielkim plusem pięściarzy wileńskich jest ambicja, którą potrafili zjednać publiczność Łodzi, rzecz ciekawa stojącej po stronie Wilna.

Ale do zwycięstwa mało ambicji.

Wilno ma doskonały materjał ludzki, ma ambicję, dużo chęci, ale nie posiada człowieka, który potrafiłby bokserom naszym nadać szlifu pięściarskiego.

Nigdy więc nie będzie stało wysoko za nim nie zdobędziemy się na sprowadzenie dobrego trenera. Zmusza nas do tego konieczność. Na ostatniem zebraniu zarządu poruszano już tą sprawę Wymawiano nawet nazwisko przyszłego trenera, ale bokserzy są goli, jak święci tureccy. Może jednak uda się uzyskać chociaż małą pomoc z Miejskiego Komitetu W. F., może zaopiekuje się bokserami Wilna Centrala związku bokserskiego w Poznaniu, tembardziej, że Polski Związek Bokserski powinien otoczyć opieką również i Wilno, a stosunek do nas PZB. nie powinien polegać tylko na papierowych formalnostkach i na stałem płaceniu przez nas haraczu.

Turniej gier sportowych.

Dwa dni trwał w sali Ośrodka W. F. ciekawy turniej piłki koszykowej. Dalszy ciąg turnieju odbędzie się we wtorek o godz. 19.

Do ćwierćfinału zakwalifikowały się następujące zespoły: Ognisko I i III, AZS. I i II, Sokół III, ŻAKS. i SMP.

Do najciekawszych gier zaliczyć trzeba mecz Ogniska z SMP. wygrany przez Ognisko 26:25 pkt. Inne ciekawe wyniki: AZS. I — Ognisko II 28:24, Makabi — AZS. III 14:10 ŻAKS. walkowerem zdobył punkty po zdyskwalifikowaniu zespołu WKS., który w grze towarzyskiej pokonał jednak akademików żydowskich 34:14.

Prócz tego turnieju w Ośrodku odbywają się treningi zawodników, którzy zakwalifikowali się jako kandydaci do drużyny reprezentacyjnej, która ma jechać na Łotwę.

Trening odbędzie się dzisiaj o godz. 20.

Zawody bokserskie w Ośrodku W. F.

Wczoraj mieliśmy w sali Ośrodka W. F. mecz bokserski między WKS. a ŻAKS.

Pięściarze ŻAKS. zareprezentowali się z jak najlepszej strony, walcząc nadzwyczaj ambitnie. Widać zresztą treningową rękę Pilnika. Najlepszym bokserem nietylko drużyny, ale i całego meczu był agresywny Sandler.

Poziom meczu dość niski. Zawiedli Talko i Zyk.

Wyniki techniczne są następujące: **w. musza.** Atlas (ŻAKS) zwycięża przez techniczny K. O. w trzeciej rundzie pierwszy raz walczącego w ringu Lenarda WKS.

W. kogucia Sandler (ŻAKS.) po bardzo ładnej walce pokonał Zyka. Sandler był b. agresywny. Zyk w pierwszych dwóch rundach oszczędzał się, a potem nie mógł nadrobić utraconych punktów. Sandler — to nasza nadzieja.

W. piórkowa. Pol (WKS.) pokonał Szczypiornika pożyczonego z AZS. Pol miał złą taktykę. Walka bez wyrazu. Szczypiorniak walczył chaotycznie — brak mu ciosów.

W. lekka Kompowski (WKS) mimo swych wielkich walorów bokserskich nie potrafił rozstrzygnąć walki z silnym Kłocesem (ŻAKS.), który po opanowaniu techniki i po przejściu solidnego treningu może liczyć na miejsce w reprezentacji Wilna. Wynik walki nierozstrzygnięty.

W. półśrednia była walką humorystyczną Houwalt (WKS.) pokonał Łazduńskiego. Była to parodja walki — formalna bójka — nawet zakrapiana krwią.

W. Średnia. Faworyt Talko rozczarował widownię. Zwyciężył coprawda, ale nic ciekawego nie pokazał. Jungier (ŻAKS.) walczył słabo. Była to raczej zabawa.

W punktacji ogólnej zwyciężył WKS. w stosunku 7:5.

Sędziował w ringu p. Hołownia.

Nowa-Wilejka.

Wczoraj odbyło się tu uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół garnizonowy pod wezwaniem Św. Stanisława Kostki. Poświęcenia dokonał J. E. Biskup polowy Gawlina, który przedtem odprawił uroczystą Mszę Św. z kazaniem ks. kapelana Nowaka, również dokonany został akt bierzmowania dzieci i dorosłych, których duża liczba przystępowała do tego sakramentu, korzystając z obecności J. E. Biskupa.

Tłumnym pochodem udały się szeregi żołnierskie, korpus oficerów 85 p. p., 13 p. ułanów i 19 p. artylerji polowej z p. kom. pułk. Thomasem na czele, w ślad za Biskupem, któremu towarzyszył gen. Litwinowicz, przybyły na tę uroczystość. Ludność cywilna tłumnie brała udział w pochodzie na wzgórze, gdzie po modlitwie i poświęceniu fundamentów, wmurowano w bryłę kamienną akt założenia kościoła z odpowiednim dokumentem.

Poczem nastąpiła w kasynie uczta dla zaproszonych gości i korpusu oficerskiego, na której gen. Litwinowicz wzniósł toast na cześć Pana Prezydenta Mościckiego i Marszała Piłsudskiego, pułk. Thomas przemówił serdecznie na cześć Biskupa Gawliny, zaś Biskup na cześć wojska, ks. kap. Nowak dziękował tym, co przyczynili się do zaczęcia budowy kościoła, w pierwszym miejscu p. prem. Prystorostwu, którzy na ten cel parę tysięcy zł. ofiarowali.

Oglądano projekt kościoła wykonany przez arch. Borowskiego, który będzie świątynię budował, bardzo estetycznie się zapowiada, w spokojnych linjach wczesnego baroku.

J. E. Biskup Gawlina odwiedził potem przedszkole, wieczorem wyjechał do Podbrodzia, skąd ma zwiedzić kilku posterunków K. O. P-u.

Opowiadał zebranym jak serdecznie i szczegółowo wypytywał o Marszałka Piłsudskiego o Jego zdrowie i usposobienie Ojciec Święty, który jako Nuncjusz Ratti, miał sposobność ocenić naszego bohaterskiego Wodza w najcięższych chwilach 1920 r. gdy przebywali obaj w zagrożonej stolicy. Ojciec Święty polecił J. E. Biskupowi Gawlinie wręczyć Panu Marszałkowi złoty medal Jubileuszowy przesyłany zwykle królom i prezydentom Państw.

Serdeczny kontakt duchowego Przewodnika wojska Polskiego do armji zaznaczał się we wszystkich przemówieniach. **H. R.**

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

Teatr Muzyczny „Lutnia“ „Czar Walca“. Dziś w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem, pełna czarownego uroku i pięknych melodji, stylowa operetka Straussa „Czar Walca“ w obsadzie premjerowej. Dzisiejsze przedstawienie przeznaczone dla Garnizonu wileńskiego.

— **„Pod Białym Koniem“.** Barwna i efektowna operetka Benatzkiego „Pod Białym Koniem“, ukaże się po raz pierwszy na scenie „Lutni“ w końcu bieżącego tygodnia. Widowisko to zagranicą cieszyło się wielkiem powodzeniem. Operetka ta otrzyma całkowicie nową wystawę. Reżyseruje M. Tatrzański.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w poniedziałek 20 listopada o godz. 8 w. nadwyraz zajmująca i ciekawa sztuka „Fraulein Doktor“ która cieszy się rekordowem powodzeniem na naszej scenie, tak ze względu na samo zagadnienie sztuki, jak i jej wykonanie.

W roli głównej (szpiega niemieckiego) H. Skrzydłowska.

Ceny propagandowe.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś 20 listopada w Horodzieju, jutro 21 listopada w Baranowiczach świetną komedję St. Kiedrzyńskiego p. t. „Piorun z jasnego nieba“.

— **Teatr Kino Rozmaitości.** Dziś, poniedziałek 20 listopada (Pocz. seansów o godz. 4-ej) film „Królewski kochanek“. Na scenie „Chrapanie na rozkaz“.

Poniedz. 20 Listopad

Dziś: Św. Elżbiety Kr. W.
Jutro: Feliksa i Walezjusza

Wschód słońca — g. 7 m. 04
Zachód „ — g. 3 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 19 XI — 1933 roku

Temp. średnia — 6
Temp. najw. 3
Temp. najn. 7
Opady —
Wiatr — płdn. wsch.
Tend. barom. — bez zmian
Uwagi: pochmurno, większe rozpogodzenie.
Ciśnienie 782

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Miejska — Wileńska 25, Chomiczewskiego — W. Pohulanka, Chrościckiego — Ostrobramska 25, Filimonowicza — Wielka.

EPIDEMJA GRYPY W WILNIE.

Ostatnio w Wilnie notuje się częste wypadki epidemji grypy. Według nieoficjalnej statystyki w mieście choruje około 5000 osób. Mnóstwo zachorowań zanotowano wśród młodzieży szkolnej.

Władze lekarskie miejskie jak i Kasy Chorych przystąpiły do walki z tą epidemją.

ZNIŻKA CEN KSIĄŻEK.

Towarzystwo wydawców książek postanowiło obniżyć ceny książek o 10—30 proc. Akcja ta będzie szczególnie uwzględniana w „Tygodniu Książki Polskiej“, który odbędzie się w Wilnie od 26 listopada do 8 grudnia roku bież.

SPĘD BYDŁA NA TARGOWISKA WILEŃSKIE.

W ub. tygodniu na targ miejski w Wilnie spędzono 1765 sztuk bydła. Na konsumcję miejscową zakupiono 1690 sztuk, 11 sztuk zbrakowano, pozostałe bydło zakupiły pobliskie gminy powiatu wileńsko-trockiego.

Spęd ożywiony, popyt na bydło znaczny. Ceny utrzymały się na poziomie poprzedniego tygodnia.

FERJE ŚWIĄTECZNE W SZKOŁACH.

Tegoroczne zimowe ferje świąteczne w szkolnictwie powszechnem i średniem trwać będą przez trzy tygodnie. Rozpoczną się one 22 grudnia i potrwają do 15 stycznia.

OFIARY.

Na herbaciarnię dla niezamożnej inteligencji (zaułek Dobroczynny 2) personel nauczycielski gimnazjum im. A. Puszkina zamiast drugiego wianka na trumnę ś. p. Franciszka Grygiela złożył — złotych 21.

Szósty Poniedziałek Towarzyski Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Dzisiejszy szósty z kolei Poniedziałek Towarzyski ZPOK zapowiada w artystycznej części swego programu, grę na cytrze pana Jodki, pozatem jak zwykle gościnną atmosferę prywatnego domu, miłe doborowe towarzystwo, doskonała muzyka do tańca, stoliki do brydża i wspólna kolacja za 1 zł.

Wstęp za zaproszeniami 50 gr. Początek o godz. 7-ej.

Stuletnia rocznica istnienia Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo.

Wczoraj uroczyście obchodzono stuletnią rocznicę założenia pierwszej konferencji Św. Wincentego a Paulo przez Fryderyka Ozanama. Pierwszą konferencję, jak wiadomo, założono w Paryżu.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele Św. Jana, które w godzinach rannych odprawił w asyście duchowieństwa J. E. ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prof. Ignacy Świrski.

W południe, o godzinie 12 min. 30 w sali Śniadeckich USB. odbyła się akademja w obecności J. E. Metropolity Wileńskiego ks. Jałbrzykowskiego, przedstawicieli województwa, władz administracyjnych ze starostą grodzkim p. Kowalskim na czele, oraz reprezentantów związków i towarzystw społecznych.

Salę wypełniły liczne rzesze przybyłej na akademję publiczności.

Na wstępie chór „Echo“ odśpiewał dwie piosenki, poczem prezes T—wa p. Sawicki zagaił akademję.

Dłuższy wyczerpująco opracowany referat p. t. „Ozanam a czasy obecne“ wygłosił prof. Zdziechowski. Ks. superjor Jan Rzymełka mówił o stosunku konferencji św. Wincentego a Paulo do emigracji polskiej w Paryżu i w kraju.

Trzecim z kolei referatem był odczyt p. Aleksandra Iwanowskiego p. t. „T—wo Św. Wincentego a Paulo w Wilnie“.

P. Kaczyński wygłosił przemówienie p. t. „Konferencja Św. Wincentego a Paulo a młodzież akademicka“.

Produkcje wokalne zakończyły tę podniosłą akademję.

Wieczorem, o godzinie 5, w sali metropolitalnej urządzono zabawę dla ubogich, podczas której rozdano im prezenty.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 20 listopada 1933 r.

7,00: Czas; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik poranny; Muzyka; Chwilka gosp. dom.; 11.40: Przegląd prasy; 11,50: Muzyka z płyt, 11.57: Czas; Dziennik południ.; Kom. meteor; Muzyka; 15,20: Program dzienny; 15.25: Wiad. o eksporcie; 15.30: Giełda roln.; 15,40: Muzyka popularna; 16,00: „Świeckie organizacje katolickie w Polsce“; 16,10: Koncert dla młodzieży; 16.40: Francuski; 16.55: Koncert; 17,50: Codzienny odc. pow. 18,00: „Polska Odrodzona wobec swych zadań dziejowych“ — odczyt; 18,20: Aud. żołnierska; 18,45. Sylwety Akad. Literatury: XI. „Piotr Choynowski“; 19.00: Program na wtorek; 19.05: Z litewskich spraw aktualnych; 19,20: Recital; 19.25: „Nieznany list Chopina“ — feljeton; 19,40: Wil. kom. sportowy; 19,47: Dziennik wieczorny; 20.00: Operetka „Kraina Uśmiechu“; „Burżuj“ — pogad. mejszagolska Leona Wołłejki; D. c. operetki; 22,15: Muzyka taneczna, 23.00: Kom. meteor.: 23,05: Muzyka taneczna.

Malowidła w zamku trockim.

W lewem skrzydle trockiego zamku na wyspie, we wnękach okiennych i nieco obok nich, zachowały się ślady, fragmenty bizantyjskiej polichromji zdobiącej kiedyś wielką salę w tem skrzydle. Deszcz już dawno pozmywał z nich właściwą farbę (zapewne jakaś tempera, jak zwykle na malowidłach bizantyjskich) i to co zostało jest nikłym cieniem dawnej żywości i barwności. Reszty dokonała ruina samych murów, trochę jacyś urwipołcie — wandale, którzy zapewne w zwyczajnej swawoli, poodbijali kamieniami głowy wschodnich świątków, jeszcze niezbyt dawno, zachowane.

Zamek został zburzony zapewne w tragicznym i dla Wilna, roku 1655-ym w czasie dzikiego najazdu barbarzyńców moskiewskich i prawdopodobnie już nie odbudowany nigdy. Są ślady jakiegoś gwałtownego zniszczenia, może wybuchu, w postaci znacznych szczelin w murach, później zatynkowywanych. Stwierdził to wraz z powyższemi danemi p. Jerzy Hoppen w swoim odczycie o polichromji, a raczej jej śladach na murach trockiego zamku. Był to kolejny z cyklu odczytów RWZA. w murach pobazyljańskich.

Malowidła te nie są freskami, a tylko powierzchowną polichromją na suchym zapewne tynku. P. Hoppen wykonał dokładne kopje. Dlatego też tak zniknęły ich barwy właściwe. Zostało jakby podmalowanie, niby szkic zaznaczony sangwiną, dzisiaj już wyrudziałą znacznie. Jedynie charakterystyczny dla bizantyjskiego zdobnictwa szlak czarny zachował się stosunkowo dobrze.

Zniszczenie to jednak niezbyt szybko postępuje. Przekonać się można o tem porównywując obecny stan malowideł z tem, co w r. 1822-im art. malarz Smokowski opisał, a nawet skopjował w drobnych rysunkach. Oczywiście sporo wraz z murami zamku rozsypało się, lecz większość dotrwała dość wiernie według rysunków Smokowskiego. Niestety prędzej czy później rozsypie się reszta i należy się wdzięczność p. Hoppenowi za to że zajął się niemi, a zwłaszcza, że je tak świetnie z doskonałą niemal precyzyjnością skopjował w naturalnej wielkości, co zebrani na odczycie podziwiali.

Kończąc swoją prelekcję p. Hoppen pokazał na ekranie szereg analogicznych motywów z malowideł bizantyjskich rosyjskich z XV i XVI w., oraz ze wspaniałej polichromji wnętrza kościoła św. Trójcy w Lublinie malowanego w r. 1405-ym, podobno na rozkaz Jagiełły. **s. z. kl.**

KINA I FILMY.

„SEKRETARKA OSOBISTA“.

(Roxy).

Jedna z tych przemiłych komedyj francuskich, które po sto razy można oglądać i nigdy nie znudzą się. Zwłaszcza przy takiej obsadzie: Murat, Mary Glory (rozkoszna!), przepyszny Armand Bernard — któż go nie lubi tego doskonałego komika. Pełno pierwszorzędnego humoru charakterystycznego, słowem widowisko nader przyjemne.

„Słuchowisko“ też. Bardzo dobry akompanjament muzyczny, przezabawnie uzupełniający i podkreślający stronę wizualną, miłe piosenki dopełniają tę bardzo wdzięczną całość. **(sk.)**

Morze—to płuca narodu

Mody paryskie.



Płaszcz z weluru bogato ubrany futrem.

Bójka ze złodziejami przy ul. Nowogródzkiej w Wilnie.

Onegdaj 3 opryszków przedostało się do mieszkania Gellerów (ul. Nowogródzka 2). Zauważono ich i poczęto ścigać, lecz w korytarzu złodzieje dotkliwie pobili braci Gellerów, pomimo to zostali zatrzymani. (e).

Ogólne Zebranie Wileńskiej Izby Adwokackiej.

Wczoraj odbyło się doroczne Zgromadzenie Zwyczajne Wileńskiej Izby Adwokackiej pod przewodnictwem adw. Bronisława Krzyżanowskiego, na którem załatwione zostały sprawozdania Rady za rok ub. oraz preliminarz na rok bież.

Z pośród dotychczasowych członków Rady Adwokackiej wylosowani zostali trzej, a mianowicie pp. Strumiłło, Bagiński i Rodziewicz. Na ich miejsce na rok bieżący wybrani zostali na członków Rady pp. Krzyżanowski, Świda i Kiersnowski. Dokonano również wyboru członków Sądu Dyscyplinarnego Izby, których nazwiska podamy w jutrzejszym numerze.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa obniżenia składek członkowskich w Izbie. W wyniku jej składka została obniżona z 10 zł. na 8 zł. miesięcznie.

Miljoner jechał na gapę.

Ze Stołpców donoszą, iż aresztowano w pociągu miljonera amerykańskiego Birtensa za jazdę na „gapę“.

Birtens wracając z Moskwy w Stołpcach skonstatował brak książeczki czekowej, której brak uniemożliwiał mu nabycie biletu do granicy niemieckiej. Nie namyślając się długo, wsiadł miljoner do pociągu odjeżdżającego do Warszawy, gdzie następnie ukrył się w ubikacji.

W drodze ujął go konduktor i oddał w ręce policji.

Miljonera skazano na grzywnę, a ponieważ nie miał przy sobie pieniędzy zatrzymano go w areszcie. Birtens wysłał depeszę do N. Jorku z żądaniem wysłania gotówki na podróż powrotną. Tymczasem Birtensa z opresji wybawił Konsulat Amerykański

F. OLECHNOWICZ

WILNIANIN.

(Wspomnienie z Sołowek).

Urządziłem się wcale nieźle. Mieszkaliśmy grupami po 6—7 osób w byłych celach klasztornych. Każdy miał swój tapczan. Po spaniu na wspólnych pryczach nowe warunki mieszkaniowe wydawały mi się szczytem komfortu. Można było przedsięwziąć skuteczną walkę z wszami i mniej skuteczną z pluskwami. Na ścianie umocowałem deseczkę, która służyła mi za półkę, gdzie umieściłem swoje mienie kubek, miskę, proszek do zębów i t. p. drobiazgi. Pod półką przybiłem fotografje swych bliskich, których, przypuszczałem, już nigdy w życiu nie ujrzę.

Ba! nawet zdobyłem sobie materac: zeszyłem ze starych szmat wór który stróż warsztatów stolarskich za paczkę machorki pozwolił mi napełnić wiórami.

Lecz niedługo cieszyłem się owym komfortem. Pewnego dnia stanął przede mną komendant naszej kompanji i rzucił krótki rozkaz złowieszczy: — „Sobirajsa s wieszczami!“ (Zbieraj się z rzeczami!)

Gdzie? Dokąd? Poco? Za co? — pytania zakotłowały mi w głowie. Lecz pytać zbytecznie. Trzeba prędzej wiązać swoje tobołki, zrywać ze ściany fotografje, rozstawać się z półką.

Odprowadzono mię do karnej „roty“ („zaprietnaja rota“). Dawna cerkiew, podzielona na trzy piętra, połączone prymitywnemi schodami, stanowiła ową czternastą kompanję karną. Reżim tutaj panował daleko srozszy, niż w innych. Aresztanci kompanji karnej nie otrzymywali przepustek na prawo wyjścia poza obręb murów „Kremla“, na robotę byli wyprowadzani pod konwojem, rano i wieczorem obowiązkowe stawanie do apelu it.p. *)

W pierwszych latach rewolucji rzucono hasło przebudowy więzień i cerkwi na szkoły, dziś — w jedenastym roku rewolucji (1928 r.) — kilkaset aresztantów leżało pokotem na zapluskwionych pryczach w cerkwi przerobionej na więzienie. A więc przeróbka na więzienie. A więc przeróbka bądź-co bądź została dokonaną, acz nie w myśl dawnych haseł.

Tutaj spotkałem wilnianina, dawnego kolegę z ławy szkolnej.

Podczas apelu usłyszałem znajome nazwisko. Dziś był to człowiek sterany życiem więziennem, trzęsący się, niemal zgrzybiały starzec. Nic z dawnego młodego, pełnego radości życia gimnazjasty wileńskiego. Przypuszczałem, że tożsamość nazwiska wprowadza mię w błąd. Zbliżyłem się jednak doń z zapytaniem?

— Towarzyszu! Może jesteście z Wilna?

Indagowany spojrzał na mnie z nieufnością, bowiem również nie przypuszczał, że stojący przed nim długobrody w szarym buszłacie więzień sołowiecki jest jego kolegą.

— Tak... odparł ociągając się.

— Może uczęszczaliście w Wilnie do drugiego gimnazjum klasycznego?

— Tak... A wy kto jesteście, towarzyszu?

Wymieniłem swoje nazwisko. Przypomniał. Serdeczny uścisk. Wymiana krótkich bezładnych pytań i odpowiedzi.

Zamieszkaliśmy na jednej pryczy, właśnie zwolniło się miejsce obok niego. Mieliśmy zawsze niewyczerpany temat do rozmowy: Wilno. Przypominaliśmy czasy gimnazjalne: solidnego dyrektora Brzezińskiego, inspektora z owłosieniem na nosie Bielgowskiego, rusyfikatora Szneka, anekdotystę Rodina i in. Przypominaliśmy dawnych kolegów: paru klasami starszego od nas Feliksa Dzierżyńskiego, którego znaliśmy osobiście ponieważ był korepetytorem na wsi podczas wakacyj u naszych przyjaciół— rówieśników, przypominaliśmy z naszej klasy Mikołaja Krestinskiego, poczciwinę jego ojca — nauczyciela u nas „słowiesnosti“ (języka i literatury rosyjskiej).

Jakże drogi nasze się rozeszły! Ulubieniec klasy, mały tłuścioszek Kola, dziś jest czerwonym dygnitarzem prawą ręką Litwinowa, my — rzekomi kaerzy (kontr-rewolucjoniści) kończymy swe życie na pryczach katorgi

* * *

Noc. W powietrzu ciężki kwaśny odór ngromadzonych ludzkich ciał. Słychać różnomiarowy oddech setek strudzonych ludzkich piersi. Gdzieś słychać jęk przez sen: snadź przyśnił nieszczęśliwy badanie śledcze w piwnicach GPU. Ktoś się raptownie zerwał, jak ugryziony przez żmiję, zapala zapałkę i parzącym palce ogieńkiem goni rozbiegające się po pościeli pluskwy. Ktoś przez sen kopnął w bok swego najbliższego towarzysza. Ten się zbudził. Klnie. Znów zasypia. Gdzieś obywatel republiki Turkiestańskiej, siedząc według zwyczaju wschodniego z podwiniętemi pod siebie nogami, cichemi pokłonami błaga Allacha o ulżenie losowi. Gdzieś w innem miejscu z piersi ukraińskiego chleboroba wyrywa się ciężkie jak dola jego westchnienie „Hospody, pomyłuj“!

Nie śpię. Z utkwionemi w poczerniały pułap oczyma daję folgę marzeniom. Widzę siebie na ulicach rodzinnego Wilna, wstępuję do kawiarni na „pół czarnej“, nie widzę już cuchnących potem i formaliną aresztanskich „buszłatów“...

To znów widzę siebie płynącym z mojemi chłopcami łódką po Wilji. Ciepły rozsłoneczniony dzień, jakie u nas bywają w lipcu. Płyniemy do Werek... Po drodze będziemy mieli na prawym brzegu jeszcze jedną plażę. Tam zrobimy znów odpoczynek..

Pół sen, pół jawa. Jak dobrze jest uciec od tego, koszmarnego realnego życia katorgi w świat ułudy, w świat nieziszczalnych marzeń...

Dotyka mię dłoń sąsiada wilnianina.

— Pan nie śpi? — pyta?
— Nie. Marzę
— O czem?
— O Wilnie.
— Ja też...

Słychać gwar głosów. Wchodzą jacyś ludzie. Idą do swych prycz. Łapczywie pożerają wydobyte ze swych kuferków jakieś jadło. To wrócili aresztanci z roboty. Zaraz „dniewalny“ zbudzi inną partję, by szła na zmianę...

— Ciszej tam! — ryczy ktoś, kogo gwar przybyszy zbudził ze snu.

Znów się ucisza. Znów słychać tylko chrapanie, czasem jęk snów koszmarnych, czasami błagalne „hospody pomyłuj!“ często charakterystyczne rosyjskie przekleństwo rozwścieczonego człowieka...

Mój sąsiad znów mię trąca:

— Panie! pan nie śpi?
— Nie.
— Pan marzy?
— Tak.
— Tak.
— Panie... a czy tam jest jeszcze sklep Załkinda... pod Ratuszem?
— Jest.

Znów cisza. Po chwili:

— A... czy Alszwang jest?
— Jest.

Odczułem pytania. Mój kolega potrzebował kanwy do marzeń. Upewniwszy, że stare znane mu fragmenty Wilna są bez zmiany, wskrzesza dalej dawne niewidziane obrazy.

— A czy restauracja Naruszewicza — wie pan? — w domu Muchina jest?

— Jest, ale inna firma.

— A czy w Wilnie tramwaje elektryczne już są?

— Nie wiem. Gdy wyjeżdżałem, jeszcze nie było.

— A czy... bruki takie jak dawniej?

— Tak. Gdy wyjeżdżałem — tylko przy Ostrej Bramie był kawałek ulicy zabrukowany drewnianą kostką.

— Ostra Brama... Pamiętam... na bożeństwa w listopadzie ku czci Opieki Matki Boskiej... Mater miseri cordiae, sub Tuum praesidium confugimus...

Cisza. Mój przyjaciel wzdycha, nie wiem, marzy, czy modli się.

— Czy wrócimy tam kiedy?
— Przypuszczam, że... nigdy.
— Jak tam dobrze!
— Wszędzie dobrze, gdzie... **ich** niema.
— Tak... Gdzie **ich** niema...

Przyjaciela wilnianina straciłem z oczu w 1932 r, gdy z wyspy Sołowieckiej przewieziono mię do obozu koncentracyjnego w Kiemi. W r. 1933 dowiedziałem się, iż również został wywieziony z wyspy i, zwykłym trybem, powędrował na wygnanie do kraju Pieczerskiego. Tam leżąc w jakiejś jurcie będzie dalej marzył o dalekim Wilnie, lecz już nie wiem, czy będzie miał kogo u swego boku, by podsycał jego nieziszczalne marzenia.

*) Wówczas nie mogłem sobie wytłumaczyć przyczyny zamknięcia mię do karnej „roty“. Dziś, zestawiając daty, przypuszczam, że powodem powyższego zarządzenia była wzmianka w jednem z pism polskich o ucieczce więźniów z Sołowków, w której to ucieczce rzekomo i ja miałem przyjmować udział.

Na podstawie powyższego G. P. U. snadź uznało mię za więźnia „niebezpiecznego“, którego wskazanem było zamknąć w kompanji karnej.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.